



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(94)

8. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 29 stycznia 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Wstępne rozpatrzenie projektu ustawy budżetowej na 2002 r. w częściach właściwych przedmiotowemu zakresowi działania komisji.
2. Rozpatrzenie ustawy o zmianach w organizacji i funkcjonowaniu centralnych organów administracji rządowej i jednostek im podporządkowanych oraz o zmianie niektórych ustaw.
3. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 15 minut 08)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Pieniążek)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Pozwólcie, że rozpoczniemy obrady Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam przybyłych na nasze posiedzenie senatorów – członków naszej komisji oraz senatora Gołębiewskiego, byłego wojewodę wałbrzyskiego. Mówię o tym, bo szanuję rezultaty walki z powodzią w tym trudnym okresie. Będziemy dzisiaj rozpatrywać między innymi temat odszkodowań.

Witam na naszym posiedzeniu sekretarza stanu, pana Czesława Siekierskiego, przedstawiciela wicepremiera, ministra rolnictwa i rozwoju wsi, któremu towarzyszy pani Aleksandra Szelałowska, dyrektor Departamentu Budżetu i Finansów w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam pana prezesa Stanisława Kowalczyka z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, który przybył z obstawą. Witam pana Antoniego Tarczyńskiego, wiceprezesa Agencji Rynku Rolnego z obstawą. Witam pana Marka Hołubickiego, prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego oraz wiceprezesa Wojciecha Kobielskiego i towarzyszące im osoby. Witam także naszego eksperta, pana profesora Andrzeja Czyżewskiego z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, którego opinią od lat posiłkuje się senacka Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Opinia pana profesora jest zawarta w naszych materiałach.

Z naszej strony jest obsługa komisji. Towarzyszą nam: pani sekretarz, pani asystentka oraz pani mecenas.

Szanowni Państwo! Mamy do rozpatrzenia kilka tematów. W planie porządku obrad jest punkt dotyczący wstępnego rozpatrzenia projektu ustawy budżetowej na 2002 r. w zakresie części „Rolnictwo”, „Rozwój wsi”, „Rynki rolne”, Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego oraz załącznika „Przychody i wydatki państwowych funduszy celowych na 2002 r.” Są to plany finansowe Funduszu Emerytalno-Rentowego, Funduszu Prewencji i Rehabilitacji i funduszu administracyjnego, prowadzonych w ramach KRUS oraz plan finansowy Centralnego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych. W drugiej części posiedzenia, już niepoświęconej problematyce rolnej, zajmiemy się uchwaloną przez Sejm w dniu 25 stycznia 2002 r. ustawą o zmianach w organizacji i funkcjonowaniu centralnych organów administracji rządowej i jednostek im podporządkowanych oraz o zmianie niektórych ustaw – jest to druk nr 59 – w zakresie rolnictwa i jednostek związanych z rolnictwem. Na końcu będą sprawy różne, między innymi musimy przyjąć stanowisko w związku z ostatnim, wyjazdowym posiedzeniem komisji, które odbyło się na terenie województwa łódzkiego.

Poza porządkiem, proszę państwa, pozwoliłem sobie wprowadzić kwestię związaną z zaopiniowaniem sejmowego projektu nowelizacji ustawy o odszkodowaniach powodziowych za ubiegły rok. Dzisiaj obradowała Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, brałem udział w jej posiedzeniu, nie mniej jednak nowela dotyczy wyłącznie spraw rolnictwa. Referentem rządu jest wicepremier, minister rolnictwa, więc pozwoliłem sobie wprowadzić ten temat, aby skorzystać z obecności pana ministra Siekierskiego. Następnie zajmiemy się bieżącymi sprawami różnymi.

Mam pytanie, czy jest zgoda na taki porządek obrad? Dziękuję bardzo.

Senatorów – członków komisji proszę o przegłosowanie projektu.

Kto jest za zaproponowanym porządkiem obrad, ręka do góry.

Kto się wstrzymał?

Kto jest przeciw?

Stwierdzam, że senatorowie obecni na posiedzeniu jednogłośnie przyjęli porządek obrad.

Stwierdzam także, że mamy kworum, czyli możemy procedować i przyjmować uchwały.

Jednocześnie informuję, że protokół szóstego posiedzenia komisji znajduje się w sekretariacie. Jeżeli nikt z państwa senatorów nie zgłosi do niego zastrzeżeń do następnego posiedzenia, to zostanie on zatwierdzony.

Chciałbym prosić, abyśmy przeszli do realizacji porządku naszego posiedzenia. Zgodnie z tradycją oraz z pewnym porządkiem obowiązującym w Senacie, na początku chciałbym poprosić pana ministra rolnictwa i rozwoju wsi, aby zechciał wprowadzić nas w tematykę związaną z częścią „Rolnictwo” oraz zapoznać z planem finansowym Centralnego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych. Później poproszę o wprowadzenie przedstawicieli poszczególnych agencji oraz KRUS, a następnie poproszę senatorów o pytania i wypowiedzi.

Śmiem zaznaczyć, Panowie Senatorowie, że jest to pierwsze czytanie, więc dzisiaj nie dojdziemy do konkluzji, tylko wysłuchamy naszego eksperta i podyskutujemy. W lutym odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie, na którym będziemy musieli sprecyzować swoje stanowisko.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Czesław Siekierski:**

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Budżet w części dotyczącej resortu rolnictwa jest wynikiem podstawowych założeń zapisanych w porozumieniu koalicyjnym, gdzie jasno określiliśmy, że poziom wydatków nie powinien przekroczyć 184 miliardów zł, a deficyt budżetowy – 40 miliardów zł. Pozostałe kwoty w całym budżecie, także w części związanej z szeroko rozumianym rolnictwem, w jakimś sensie wynikają z zapisów ogólnych.

Pozytywy tego budżetu. Po pierwsze, zachowanie poziomu niezbędnych nakładów na KRUS. Powiem o tym za chwilę. Myślę, że kierownictwo KRUS na pewno będzie mówić, że ta pozycja została zachowana. Po drugie, brak VAT na środki do produkcji rolnej. W propozycji budżetu złożonej przez poprzedni rząd wprowadzono ten podatek. Myślę, że brak VAT na materiały budowlane również przekłada się na pewne pozytywne elementy, jeśli chodzi o możliwości inwestycyjne na wsi. Po trzecie,

sprawa paliw. Kwota po stronie dochodów to będzie zmniejszenie o 630 milionów zł. Mówię „po stronie dochodów”, ponieważ wprowadzono właśnie taki system. 630 milionów zł oznacza czterokrotny wzrost w stosunku do kwoty, która była w zeszłym roku. Co prawda wtedy chodziło o półrocze, więc kształtowało się to trochę inaczej, ale mniej więcej tak to wygląda. Jest już rozporządzenie Rady Ministrów w tej sprawie. Do 1 ha będzie 44 zł 80 gr.

Jeśli chodzi o pozostałe wydatki w budżecie, to przyjęliśmy następującą filozofię. Uważaliśmy, że musimy rozpocząć niezbędne działania, które warunkują integrację w roku 2004, stąd większe zasilenie Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Mówię „większe”, choć jest ono mniejsze w porównaniu z zeszłym rokiem, ale większe, na przykład, niż w wypadku Agencji Rynku Rolnego, która jest najbardziej pokrzywdzona, co bardzo mocno ogranicza poziom interwencji, który będzie mógł być zrealizowany.

Agencja Rynku Rolnego na koniec roku była zadłużona na ponad 900 milionów zł z powodu dosyć głębokiej interwencji na rynku w roku 2001, która została przeprowadzona na kredyt. W ostatnim momencie, w wyniku ostatniej nowelizacji budżetu spłaciliśmy 270 milionów zł jej długu. Zapewne pan prezes będzie mówił o szczegółach. W magazynach jest zboże, ale jednocześnie wiemy, że w Europie, a w przypadku krajów środkowowschodnich na Węgrzech i na Ukrainie, jest nadprodukcja zboża, co przekłada się na system w kraju. Plafon bezcłowego importu 200 tysięcy t pszenicy z Węgier, który powinien być równomiernie rozłożony na cały rok, był wstrzymywany. Można go było uruchomić dopiero pod koniec października czy około 4 listopada, bo poprzednia ekipa nie chciała go wpuścić, ale w pewnym momencie po prostu trzeba go było zrealizować. Stało się tak, że jednocześnie zboże było skupowane w ramach interwencji i napływało z zagranicy. Tak samo jest teraz, kiedy uruchomiono interwencję na rynku wieprzowiny. My skupujemy, a jednocześnie w ramach kontyngentów napływa do nas wieprzowina z krajów Unii. Oczywiście polska wieprzowina powinna w ramach kontyngentu płynąć do Unii, ale oni wydali określone rozporządzenie i jest blokada, na którą odpowiedzieliśmy, zatrzymaliśmy wydawanie pozwoleń itd. Natychmiast jednak dostaliśmy po uszach od ministra spraw zagranicznych, który twierdził, że takie działanie nie służy rozmowom negocjacyjnym. Cena w ramach interwencji prowadzonej przez Agencję Rynku Rolnego sytuuje się na poziomie od 4 zł do 4 zł 20 gr w zależności od klasy mięsa i nie powinna być niższa.

Jeśli chodzi o inne sprawy, to w tej chwili największe wydatki ma agencja restrukturyzacji. Nie pokrywamy całego zapotrzebowania na kredyty obrotowe czy skupowe, a blokujemy środki przeznaczone na tworzenie systemu IACS oraz te, które musimy zablokować z tytułu umowy podpisanej z Hewlett-Packard na realizację kontraktu w zakresie jego budowy. Są to zobowiązania, na które musimy zapewnić środki Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. W pełni nie będą natomiast zagwarantowane inne elementy, mówię choćby o kredycie obrotowym czy skupowym.

Jeśli chodzi o pozostałe pozycje, to największe braki mamy w przypadku weterynarii. Nie wystarcza na obowiązkowe badania BSE, nie mamy środków na rozpoczęcie procesu inwestycyjnego związanego nie tylko z zagospodarowaniem padliny, ale także na kolczykowanie. Resort rolnictwa wyszedł z propozycją, aby zakolczykowanie wszystkich zwierząt w Polsce odbyło się na koszt rolników. Kolczykowanie to niezbędny warunek stworzenia systemu IACS. Jest jeszcze ważniejsze ze względu na bezpieczeństwo żywności i potrzeby handlu. Wszystkie zwierzęta muszą być zakolczykowane, mieć pozakładane paszporty, ewidencję itd. W ustawie o weterynarii założono, że za

kolczykowanie będzie płacić rolnik. Uważamy jednak, że w związku z sytuacją dochodową i z trudnościami organizacyjnymi pierwsze kolczykowanie trzeba zrobić na koszt budżetu państwa. W przypadku kolejnych, nowonarodzonych zwierząt kolczykowanie byłoby już opłacane przez rolnika. Na tę pozycję brakuje około 50 milionów zł.

Muszę powiedzieć, że dzisiaj mam wyjątkowo złą wiadomość dla kierownictwa KRUS. Jest propozycja, aby z budżetu KRUS zabrać 100 milionów zł. Mamy świadomość, że jeśli zabraknie środków, to trzeba będzie zadłużyć KRUS, bo emerytury trzeba wypłacić. Wiemy jednak, że nie za bardzo mamy szansę na znalezienie pieniędzy gdzie indziej w budżecie czy poprzesuwanie środków, a musimy zwiększyć niektóre pozycje, między innymi – przekazemy tę sprawę do państwa razem z poprawkami Sejmu – chcemy zapewnić środki na zatrudnienie. Chodzi o jeden etat w każdej powiatowej inspekcji weterynaryjnej i trzy etaty w każdej inspekcji wojewódzkiej. Chcemy także dać 40 milionów zł na badanie BSE, 15 milionów zł na sprawy związane z zagospodarowaniem padliny i 30 milionów zł na kredyty obrotowe.

Nie uwzględniliśmy w tym podziale Agencji Rynku Rolnego. Trudno, w razie czego – jeśli nie będzie sprzedaży tego, co zostało kupione – po prostu będziemy zadłużali agencję. Jest to zło konieczne. Mamy jednak pewną nadzieję. Proszę państwa, oprocentowanie mniejsze o 1%, to zmniejszenie o około 50 milionów zł kosztów obsługi starych kredytów, do których dopłacamy za pomocą agencji restrukturyzacji.

To tyle, jeśli chodzi o kwestie ogólne, zasadnicze. Myślę, że szczegóły przekażą państwu przedstawiciele poszczególnych agencji i KRUS. O Centralnym Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych powie pani dyrektor Szelągowska.

W związku z tym, że w każdej chwili mogę być poproszony, żeby jechać na posiedzenie rządu – będą tam omawiane także sprawy finansowe – powiedziałbym teraz, jeśli pan przewodniczący pozwoli, dwa zdania o nowelizacji tak zwanej ustawy powodziej. Czy mogę w tym momencie?

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Proszę bardzo.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Czesław Siekierski:**

Dziękuję.

Ustawa jest bardzo krótka. Do 28 lutego przedłużany jest w niej termin składania wniosków przez osoby poszkodowane. Zarządy gmin po sprawdzeniu wniosków niezwłocznie, nie później niż do 15 marca przekażą je wojewodom, którzy do 31 marca powinni przekazać je do agencji.

Zgłoszone poprawki dotyczyły między innymi uznania praw Żuław z tytułu podtopienia. Ustawa ma jednak charakter pilny, więc nie może być poszerzana w stosunku do zapisów zgłoszonych w ustawie nowelizowanej.

Te poprawki już przeszły przez Sejm. Bardzo liczymy na państwa akceptację, żeby szybko można było rozpocząć wydawanie zboża z zapasów Agencji Rynku Rolnego osobom, które z różnych przyczyn, między innymi z powodu niedopilnowania tej sprawy przez niektóre organy samorządu i administracji, zostały pominięte. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Ponieważ temat związany z powodzią jest pilny, bo będziemy go jutro rozpatrywać, a pan minister może nie być obecny do końca posiedzenia, proponuję przed wypowiedzią pani Szelągowskiej zadać pytania i podyskutować o tej sprawie. Jeśli chodzi o pozostałe kwestie, to będą przedstawiciele innych pionów.

Chciałbym zadać kilka pytań i zwrócić państwa uwagę na kilka spraw. W ustawie, którą tak naprędce przyjmowaliśmy w tamtym roku po powodzi – byłem jej koordynatorem z ramienia opozycji – nie określono obowiązków gmin. Zwracaliśmy na to uwagę. Sytuacja jest taka, że zwyczajowo wójt winien przesłać kurendę lub powinny pojawić się obwieszczenia. Wielu rolników, których tereny zostały zalane, a rolnik to właściciel co najmniej hektara, ma swoją działkę na wsi, ale mieszka w mieście albo w innej części Polski. Wójtowie zgłosili wszystkie swoje tereny do powiatu, a powiat do wojewody. Mamy wykaz imienny, który liczy 180 stron i jest do dyspozycji senatorów. Wielu wójtów przyjęło jednak taką strategię, że niezależnie od tego, skąd pochodzi woda, tereny są zgłaszane jako powódź.

Mamy dwie definicje. Jedna z nich jest precyzyjniejsza i pochodzi z nowelizacji ustawy Prawo wodne. Określono tam, że powodzią jest wyłącznie wylew cieków wodnych, jeziora lub kanałów, rzeki śródlądowej. Powódź występuje tylko w takiej sytuacji, a ustawa dotyczy wyłącznie takich przypadków, według wskazanych gmin i miejscowości. Nowelizując tę ustawę, umożliwiamy złożenie wniosków wyłącznie na terenie gmin i jednostek, które są w wykazie, a jednocześnie zawężamy tę sprawę tylko do powodzi.

Nasuwa się taki problem, że nie ma systemu weryfikacji, że właściwie odpowiedzialność za to, czy jest to ciek wodny, czy zostało to zgłoszone do wykazu, bierze na siebie zarząd gminy. Wojewoda załatwia te sprawy tylko pod względem formalnym. Chciałoby się, aby epizodyczne ustawy bardziej precyzyjnie określały obowiązki wójtów, burmistrzów i prezydentów, jak również rozstrzygały temat tak zwanych podtopień, o których mówił pan minister.

Pozwalam sobie zgłosić te sprawy, ponieważ w mniemaniu tak zwanego terenu, jak również wójtów, prezydentów i burmistrzów są to poważne problemy, które niosą wiele napięć społecznych. Dzisiaj wielu rolników czeka na jakąkolwiek pomoc, również tę zbożową.

Odpowiadając na pewne pytania, które mogą się pojawić, chcę stwierdzić – pan minister nie powiedział tego wprost – że mamy w magazynach tyle zboża, że możemy przekazać je w naturze. Podstawowa kwestia jest taka, że nie ma ekwiwalentu pieniężnego, tak jak w poprzednich ustawach, kiedy wielu rolników się go zrzekało, ale jest problem terminów i procedur.

Czy senatorowie mieliby pytania do pana ministra i wypowiedzi związane z tą kwestią?

Proszę, pan senator Lorenz.

Senator Janusz Lorenz:

Czy cofka morza to powódź, czy nie? Dlaczego nie można włączyć Żuław do ustawy? Zdaję sobie sprawę z tego, o czym powiedział pan minister, że jest mało czasu, ale tam są problemy.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Czy są inne pytania? Jeżeli nie, to prosimy o odpowiedź, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Czesław Siekierski:**

Panie Senatorze, pan dokładnie zna te problemy. Uważamy, że należałoby ująć tę sprawę, ale została zgłoszona, kiedy nowelizacja już była w Sejmie. Nie pojawiła się wcześniej, kiedy jeszcze mogliśmy ją wprowadzić, a później nie dało rady. Oczywiście trzeba uporządkować te kwestie, ponieważ nie jest to tylko problem Żuław, choć tam jest on największy. Chodzi o zaniedbania w melioracji, które powodują, że jest więcej terenów, na których nie było powodzi, ale są one podmokłe. Skutki są takie, jakby była powódź. Przepraszam, Panie Senatorze, ale mogę powiedzieć tylko tyle.

Senator Janusz Lorenz:

Wiem, Panie Ministrze. Uważam jednak, że w tej chwili można to nazwać tak, jak chcemy, ale trzeba dodać jakąś formułę do istniejącego przepisu, aby ująć te problemy, a potem poprawić to przy okazji innych działań legislacyjnych.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Czy w związku ze sprawami powodziowymi są jeszcze pytania, uwagi lub wypowiedzi? Jeżeli nie, to dziękujemy serdecznie i bardzo prosimy dyrektora departamentu, panią Aleksandrę Szelańską, aby zechciała przedstawić nam zarys planu finansowego Centralnego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych.

Proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu Budżetu i Finansów
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Aleksandra Szelańska:**

Szanowni Państwo!

Przychód Centralnego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych to 20% łącznych wpływów z tytułu opłat, jakie ponoszą rolnicy, odrolniając ziemię. Przewiduje się, że przychody będą wynosiły 13 milionów 559 tysięcy zł, a wydatki – 14 milionów 348 tysięcy zł. Dlaczego więcej? Ponieważ na początku roku na koncie Centralnego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych pozostało 4 miliony 840 tysięcy zł. Przewiduje się, że na koniec roku także będzie zakładka, że zostanie 4 miliony 50 tysięcy zł.

W tym roku pierwszy raz zmieniliśmy klasyfikację wydatków. Będą to zapisane wprost w planie finansowym Centralnego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych wydatki związane z dotacjami inwestycyjnymi dla samorządów województw. Dotychczas było tak, że funkcjonowały tak zwane przelewy redystrybucyjne, żeby uniknąć sytuacji, że te środki są przekazywane tylko i wyłącznie na inwestycje. W roku 2002 zapisano wprost, że są to dotacje na inwestycje dla samorządów województw. Niewielka

kwota – 40 tysięcy zł – jest przeznaczona na zakupy własne. Są to zakupy informacyjne, między innymi komputery, żeby można było obsługiwać fundusze centralne.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Bardzo dziękuję.

Bardzo proszę prezesa Kowalczyka, żeby zechciał wprowadzić nas w tematykę budżetowej części 33 „Rozwój wsi”.

Prosimy, Panie Profesorze.

**Zastępca Prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Stanisław Kowalczyk:**

Dziękuję bardzo.

Większość zadań z tej części jest realizowana przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Pan minister Siekierski mówił o zadaniach nałożonych w tym roku na agencję, które określają jej możliwości finansowe.

Sytuacja finansowa wynikająca z informacji, które mamy na dzień dzisiejszy, jest dosyć trudna. Może nie tak trudna, jak u zaprzyjaźnionej Agencji Rynku Rolnego, ale trudna. Jest to spowodowane kilkoma elementami, które chciałbym krótko naświetlić, ponieważ w dniu dzisiejszym nie dysponują państwo odpowiednimi materiałami pisanymi.

W tej chwili w założeniach planu finansowego agencji na rok 2002 wykazano deficyt. Z czego on wynika? Po pierwsze, z zobowiązań agencji z lat ubiegłych, a w zakresie kredytów inwestycyjnych praktycznie od początku jej funkcjonowania. Dla informacji chciałbym podać, że do końca 2001 r. agencja wspólnie ze współpracującymi bankami udzieliła łącznie prawie dwieście czterdzieści tysięcy kredytów inwestycyjnych. Ponad sto osiemdziesiąt tysięcy kredytów jest obsługiwanych na bieżąco. Z tego tytułu są generowane wysokie zobowiązania, które przy stopie redyskonta na poziomie 14% wynoszą dokładnie 782 miliony zł. Część z nich musimy wydać w roku 2002, a część – około 110 milionów zł – w styczniu przyszłego roku jako tak zwane zobowiązania grudniowe. Po drugie, sytuację finansową agencji określają nowe zadania, które zostały na nią nałożone głównie ustawami z roku 2001, ale nie tylko. Po trzecie, ważny jest poziom dotacji przewidziany w projekcie budżetu na rok 2002. Jeżeli porównamy ze sobą te trzy elementy, to wychodzi nam określony deficyt. Mówię „określony”, za chwilę go sprecyzuję, ale najpierw chciałbym powiedzieć o zadaniach, które zostały nałożone na agencję w 2002 r.

Biorąc pod uwagę skalę zobowiązań, minister rolnictwa podzielił wszystkie zadania, które będzie realizować agencja w tym roku, na dwie podstawowe grupy. Do pierwszej grupy zostały zaliczone zadania, które agencja będzie realizować w pierwszej kolejności. Są to zadania, które uzyskały priorytet. W drugiej grupie znalazły się zadania, które będą realizowane, jeżeli pojawią się oszczędności. Wszyscy wiemy, że oszczędności będą, jeżeli stopy redyskonta zostaną zmniejszone przez Radę Polityki Pieniężnej, ponieważ ponad 90% naszych wszystkich zobowiązań, a nawet chyba więcej, można powiedzieć, że prawie 100%, to zobowiązania indeksowane stopą redyskonta. Po jej obniżeniu mają szansę pojawić się oszczędności.

Te zadania, które uzyskały w tym roku bezwzględny priorytet, to przede wszystkim wydatki na IACS. Mówił już o tym pan minister. Chodzi o zobowiązania z ubiegłe-

go roku w stosunku do firmy Hewlett-Packard oraz o niezbędne wydatki, dzięki którym cały system będzie można zbudować do końca 2002 r., a rok 2003 przeznaczyć na testowanie. Jest także ustawa weterynaryjna, która zobowiązuje agencję do zakolczykowania w 2002 r. całego bydła w Polsce. Muszą być więc poniesione określone wydatki na identyfikację i rejestrację zwierząt. Chciałbym powiedzieć, że realizacja tych dwóch ustaw pochłonie w sumie 720 milionów zł. Chodzi o budowę systemu IACS oraz o ustawę weterynaryjną, także w tej części, która dotyczy budowy systemu identyfikacji i rejestracji innych gatunków zwierząt. Jest to związane z systemem IACS. Jak już mówiłem, bydło ma być ewidencjonowane i rejestrowane w tym roku, a pozostałe gatunki w roku 2003. Do tego zadania agencja również musi się przygotować.

Trzecia, nowa ustawa to część ustawy o regulacji rynku mleka, którą ma realizować agencja. Chodzi o jeden istotny dla nas punkt, a mianowicie o dopłaty do mleka w klasie ekstra, o popularne już 7 gr. Jak wiadomo, ustawa będzie realizowana od października bieżącego roku. W związku z tym w budżecie agencji nastąpiło zmniejszenie pierwotnie planowanych wydatków. W tej chwili, zgodnie z ustaleniem poczynionym z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w planie finansowym agencji na dopłaty przewidziano 50 milionów zł.

Wśród priorytetów znajdują się stare, ale nowe, jeśli można tak powiedzieć, zadania agencji związane z kredytami inwestycyjnymi. Mówię „stare”, bo agencja od początku wspiera udzielanie kredytów inwestycyjnych, ale chodzi oczywiście o nową akcję na obszarach, na których chcielibyśmy ją rozwijać. Zgodnie z decyzją ministra rolnictwa w tym roku będą funkcjonować wszystkie linie kredytów inwestycyjnych, które istniały w roku ubiegłym. Chodzi o jedenaście linii kredytowych.

Chciałem powiedzieć, że ubiegły rok był rekordowy, jeśli chodzi o kredyty. Co prawda nie osiągnęliśmy poziomu z lat 1996–1997, ale był to najwyższy poziom akcji kredytowej wygenerowanej przez banki w ciągu ostatnich czterech lat. Z naszych wyliczeń wynika, że w całej Polsce banki udzieliły kredytów inwestycyjnych w wysokości około 2 miliardów zł.

Jeżeli chodzi o zadania, które nałożono na agencję, dotyczące systemu identyfikacji i rejestracji zwierząt, a także programu operacyjnego SAPARD, to w tym roku związana jest z nimi jeszcze jedna grupa wydatków wynikająca z konieczności zatrudnienia dodatkowych osób. Dlaczego o tym mówię? Ponieważ jest to dosyć znaczące zwiększenie zatrudnienia. W projekcie, który państwu wkrótce przedstawimy, będzie ono dokładnie oszacowane. Praktycznie w roku 2002 stan osobowy agencji zostanie podwojony.

Z czego to wynika? Przede wszystkim z tego, iż w tej chwili prezes agencji przystępuje do ogłoszenia konkursu na pełnomocników agencji we wszystkich województwach do spraw identyfikacji i rejestracji zwierząt, którzy w tym roku zaczną organizować powiatowe biura agencji. Zapadła decyzja o organizacji biur we wszystkich powiatach, co w skali kraju oznacza zatrudnienie około trzystu osób, jeżeli w każdym powiecie zatrudnimy po jednej osobie do spraw rejestracji i identyfikacji bydła. Drugi znaczący wzrost zatrudnienia planowany w budżecie agencji – okaże się, czy dojdzie do skutku – jest związany z programem SAPARD. Pierwsza misja audytorów unijnych, która odbyła się w agencji na przełomie listopada i grudnia, zwróciła uwagę – wiem, że u wielu osób może to budzić pewien sprzeciw, ale taka jest prawda – na zbyt niski stan zatrudnienia w oddziałach agencji. Zgodnie z pewnymi normami unijnymi, nie chcę mówić o standardach, liczebność pracowników powinna być wyższa. Przypomnę, że w tej chwili mamy dziesięć osób w każdym oddziale

SAPARD, a według ich opinii, ze względu na merytoryczny zakres programu w każdym oddziale powinno pracować około dwudziestu, dwudziestu pięciu osób. Minimum to piętnaście, osiemnaście osób. W związku z tym przewidziany jest wariant częściowego zatrudnienia w drugim i w trzecim kwartale 2002 r., jeżeli druga misja, która prawdopodobnie pojawi się w lutym, potwierdzi, że w tym roku otrzymamy pozytywną akredytację.

Proszę państwa, to są zadania priorytetowe w planie agencji. Po podsumowaniu środków, jakimi agencja dysponowała na koniec ubiegłego roku oraz przewidywanego poziomu dotacji i skali wydatków, o których państwu powiedziałem, okazuje się, że przy obecnym poziomie stóp redyskonta weksli brakuje na nie 174 milionów zł.

W planie agencji przewidzieliśmy także pewne nowe zadania – może powiem w ten sposób: jest to kontynuacja zadań z lat ubiegłych w odniesieniu do nowej akcji roku 2002 – a także finansowanie pewnych wydatków nałożonych na agencję nowymi ustawami. Na przykład chodzi o ustawę o przeznaczeniu gruntów rolnych pod zalesianie, ustawę o regulacji rynku owoców, warzyw i pozostałych produktów, czyli tytoniu, chmielu i suszu paszowego, ustawę o grupach producenckich i o te kierunki, które agencja realizowała w latach ubiegłych, takie jak pożyczki na małą przedsiębiorczość czy wspieranie przekwalifikowania zawodowego. Ostatni element to druga część programu wspierania rynków i giełd hurtowych w Polsce. W sumie na ten cel potrzeba dodatkowych 100 milionów zł. Deficyt ogólny agencji na dzień dzisiejszy, przy stopie redyskonta równej 14%, wynosi 276 milionów zł. Na kierunki priorytetowe brakuje 174 milionów zł.

Mówiłem o oszczędnościach. Jeżeli bank centralny zredukuje stopy redyskonta weksli, to w budżecie agencji pojawią się określone oszczędności. Na polecenie ministerstwa rolnictwa przygotowaliśmy trzy warianty, uzależnione od tego, jak i kiedy mogą zmienić się stopy redyskonta. Wszystko bowiem zależy od tego, kiedy i o ile się zmieni. Część informacji prawdopodobnie będziemy znać jeszcze w tym tygodniu – miejmy nadzieję, że będą one pozytywne – część będzie wiadoma w terminie późniejszym.

Chciałbym przedstawić państwu tak zwany wariant korzystny. Zakładamy, że gdyby w pierwszym półroczu, od 1 stycznia stopy redyskonta spadły o dwa punkty procentowe, a od 1 lipca o następne dwa punkty procentowe, czyli gdyby w pierwszym półroczu było 12, a w drugim 10%, to wówczas zaoszczędzilibyśmy około 135 milionów zł na kredytach inwestycyjnych i około 30 milionów zł na kredytach kłeskowych i resztkach kredytów skupowych, które jeszcze znajdują się w budżecie agencji z 2001 r. Oznacza to, że budżet agencji zamknąłby się na zerze, jeżeli chodzi o finansowanie zadań priorytetowych. Nie mielibyśmy natomiast środków na zadania dodatkowe, o których przed chwilą państwu mówiłem, a więc na zalesianie, grupy producenckie, ustawę o rynku owoców i warzyw, małą przedsiębiorczość i rynki hurtowe.

To tyle tytułem wstępu, jeżeli chodzi o podstawową działalność agencji. Powiem jeszcze dwa słowa o kredytach obrotowych, o których dosyć dużo mówił pan minister Siekierski. Na końcu powiedział bardzo miłą dla nas wiadomość, ponieważ na początku tego roku sytuacja w zakresie kredytów obrotowych wyglądała dużo gorzej. Zobowiązania agencji z roku 2001 o 1 milion zł przekraczały bowiem przewidywany poziom dotacji na rok 2002. W związku z tym w ogóle nie było środków na nową akcję kredytową. Wynikało to z dwóch powodów. Po pierwsze, z niższej o około 10 milionów zł dotacji w roku 2002 w stosunku do roku 2001, a po drugie z faktu, iż musimy z niej zapłacić zobowiązania za grudzień 2001 r. Jest to ponad 40 milionów zł. Na nowe akcje kredytowe pozostało więc niewiele środków.

Do 15 stycznia banki współpracujące z agencją, które udzielają kredytów, złożyły zobowiązania na dopłaty z tytułu kredytów udzielonych w roku 2001 na rok 2002 i okazało się, że mamy rezerwę. Na dzień dzisiejszy wynosi ona 10 milionów 800 tysięcy zł. Można powiedzieć, że dzięki bardzo szybkiej decyzji ministra rolnictwa agencja już podzieliła te pieniądze, wysłała je do banków. Mówię „pieniądze”, ale chodzi o limity. Po prostu zazwyczaj mówimy „poszły pieniądze”. Pod koniec zeszłego tygodnia przyznano limity. Agencja skierowała je do banków dokładnie w piątek. Ponieważ zapotrzebowanie banków istotnie przekraczało aktualne możliwości finansowe agencji, chciałbym powiedzieć, że środki skierowaliśmy wyłącznie do banków regionalnych, banków spółdzielczych, Banku Gospodarki Żywnościowej i dwóch tak zwanych banków cukrowych, czyli do banków, które wykazały, że rolnicy pobierają kredyty bezpośrednio u nich. Od piątku są w nich limity.

Jeżeli byłyby dodatkowe środki w wysokości 40 milionów zł i oprócz tego obniżono by stopę redyskonta, to sytuacja byłaby dosyć korzystna, ponieważ – jak wszyscy wiemy – zapotrzebowanie na kredyty tego typu jest szczególnie wysokie wiosną. W ubiegłym roku w tym okresie dysponowaliśmy środkami w granicach 60–70 milionów zł i do tego poziomu trochę nam brakuje. Jest rzeczą oczywistą, że pewnym buforem będą kredyty klęskowe, ponieważ zgodnie z rozporządzeniem rolnicy mogą je pobierać także w tym roku, a klęska powodzi dotknęła w ubiegłym roku znaczne połacie naszego kraju. Przewidujemy, że w okresie wiosennym do banków wpłynie znaczna liczba wniosków, tym bardziej, że w ubiegłym roku w ramach tej linii banki uruchomiły niecałe 100 milionów zł, a minister rolnictwa wydał zgodę na ponad 800 milionów zł. Szacujemy, że na wiosnę może dojść do rozpoczęcia akcji kredytowej na poziomie 300–330 milionów zł, co na pewno będzie pewnym buforem dla kredytów nawozowych.

Tyle chciałem panom przekazać. Gdyby mieli państwo jakieś pytania, to postaramy się na nie odpowiedzieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Prezesie.

W związku z tym, że minister będzie wychodził, chciałbym zapytać, czy któryś z senatorów ma pytanie lub wypowiedź związaną z wypowiedzią pana ministra.

Proszę, senator Bartos.

Senator Tadeusz Bartos:

Korzystając z okazji, że jest pan minister Siekierski, kieruję prośbę, żeby oprócz biopaliwa, w którym – powiedzmy w 20% – miałby udział rzepak, uznać biotex, w którym podstawowym produktem, również w granicach 20%, jest malwa. Jest to roślina, którą się sieje, a żniwa są w okresie zimowym, martwym. Malwa odrasta przez trzydzieści lat. Ten temat jest już opanowany przez firmę INWEX z Kielc.

Mam gorącą prośbę. Było spotkanie dotyczące produkcji malwy i, oczywiście, dodatku do paliwa. Jest to kwestia zmniejszenia bezrobocia i ogrzania mieszkań, bo z odpadów można robić brykiety. Ten temat jest bardzo istotny, ważny. Jest kilku zapaleńców, ale jest także jeden problem. To wysokooktanowy surowiec. Nawet przynieśli mi ze cztery litry paliwa, żebym poeksperymentował. Myślałem, że to do picia,

a okazało się, że do samochodu. Bardzo się tym podniecają. Zasadniczy składnik tego paliwa dostarczałyby gorzelnie – często zdewastowane i niewykorzystane – których jest sporo w pegeerach i spółdzielniach produkcyjnych. Można by tę sprawę jakoś uregulować. Jest prośba, aby ministerstwo rolnictwa zajęło się tym tematem i stworzyło warunki do produkcji tego surowca. Pozwoli to również wykorzystać opuszczone bimbrownie i gorzelnie.

Skoro jestem przy głosie, to chciałbym, żebyśmy się zastanowili, czy nie należy przedstawić wniosku lub inicjatywy ustawodawczej dotyczącej ustawy o klęskach żywiołowych. Pogoda w województwie świętokrzyskim jest kapryśna: to powódź, to wymarżnięcie upraw, to gradobicie, to lokalny huragan. Ta sprawa jest nieuregulowana. Należałoby zamknąć ten temat i określić terminy oraz zadania poszczególnych struktur samorządów gminnych, powiatowych, wojewódzkich i szczebla centralnego. Kieruję wniosek pod adresem ministerstwa rolnictwa o zajęcie się tym tematem w niedalekiej przyszłości. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Kolego Senatorze, chcę przypomnieć, że na wokandzie są prezydenckie ustawy dotyczące stanów nadzwyczajnych, w zakresie których znajduje się temat związany z konkretnymi działaniami. Musimy także pamiętać, że na całym świecie funkcjonują tak zwane fundusze ubezpieczeniowe, które to gwarantują. Powinniśmy iść w kierunku normalizacji, a to, co dzisiaj staramy się nowelizować, to sprawa epizodyczna.

Przypomnę jednocześnie, że w tamtym roku zapisaliśmy w prawie wodnym pewien obowiązek, że każdy właściciel gruntów musi je zmeliorować. Jeśli grunty są niezmeliorowane, pojawia się pytanie, co dalej? W przypadku powodzi zewnętrznej odpowiada budżet, ale podtopienia to kwestia melioracji. To cały konglomerat spraw.

Panie Ministrze, proszę odpowiedzieć sygnałnie, bo podniesiono poważne problemy. Wcześniej zabierze głos senator Izdebski, wiceprzewodniczący komisji.

Proszę.

Senator Sławomir Izdebski:

Korzystając z okazji, że jest wśród nas pan minister, chciałbym poruszyć kwestię, która ostatnio bardzo zbulwersowała mnie, a także producentów drobiu. Chodzi o kwestię importu mięsa drobiowego. Chciałbym, aby pan minister dokładniej zapoznał nas z tym problemem. Chciałbym również wrócić do sprawy importu półtuszy wieprzowych w wysokości – jak dowiedziałem się od ministra Kalinowskiego – ponad 30 tysięcy t. Czy ministerstwo będzie robiło jakieś kroki, aby temu zapobiec? Jeśli jest to możliwe, to chciałbym, abyśmy odpowiedź dotyczącą importu mięsa drobiowego otrzymali na piśmie jako Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest to nam potrzebne na spotkania z rolnikami w terenie. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Senator Borkowski.

Senator Krzysztof Borkowski:

Chciałbym poruszyć kilka spraw, być może doraźnych, które jednak bezpośrednio przekładają się na budżet, na istniejącą sytuację i na to, co dzieje się w państwie przez ileś lat czy nawet dłużej.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Panie Ministrze! Niepojęte jest to, że po raz kolejny władza, która się zmienia, podpisuje coś na kolanie i rzutem na taśmę próbuje zaimportować ileś zboża, mięsa itd. lub wydać na to pozwolenia. Jeśli minister rolnictwa chciałby wyjść z twarzą i z klasą, to powinien zawiadomić o tym cały naród. Nie tylko minister rolnictwa, ale także premier i wszyscy rządzący, bo coś takiego rzucają na wszystkich. Za chwilę Agencja Rynku Rolnego będzie płakać, jaki ma skromny budżet. Płaczą pozostałe agencje, bo także mają skromny budżet. W tej chwili nie potrafię powiedzieć, ale mogę przygotować takie wyliczenie, ile pieniędzy w poprzednich latach polski podatnik dopłacił do kredytów na rozwój drobiarstwa, ile dopłacił do rozwoju przemysłu paszowego itd. To wszystko za chwilę upadnie. Nie wiem, jaka jest cena żywca, ale myślę – choć nie znam się na tym – że na pewno co najmniej o 50% niższa niż koszt wytworzenia żywca drobiowego. Można mnożyć takie przykłady.

Mam pretensję do swoich kolegów ministrów tylko o to, że o tych sprawach nie mówi się głośno. Dlaczego niektórych ludzi nie stawia się przed Trybunałem Stanu, za to, że działają i niszczą polską gospodarkę, polskiego podatnika, polskiego obywatela i polskiego producenta? Nie mam pretensji, że to podpisał jeden czy drugi minister, czy obecna Rada Ministrów. Mam pretensję tylko o to, że jasno, wyraźnie nie mówi się, kto zawinił. Przecież podpisy zostały złożone, a dokumenty wypełnione. To nie jest tajemnica. To nie działo się za sprawą czarodziejskiej różdżki. Jedni coś podpisują, a następnie przychodzi drugi rząd i co? Budujemy od nowa? Czy Polska to takie coś, co można uciąć i powiedzieć: koniec, w tym roku budujemy inny kraj? Nie budujemy innego kraju, obywatele żyją w tym samym państwie. Ktoś powinien odpowiadać za istniejącą sytuację.

Pamiętamy dwadzieścia kilka linii kredytowych, które wspierała Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Pamiętamy, że dzięki nim zbudowano mocny przemysł drobiarski i inne gałęzie gospodarki, a teraz jest problem, bo okazuje się, że pieniądze wyrzucono w błoto.

(Głos z sali: To import.)

Tak, import.

Dobrze by było zacząć od porządkowania tego, co ktoś nabałaganił i powiedzieć, kto to zrobił, podać nazwiska, wytłumaczyć. Niech naród wie, co się dzieje, bo on dłużej nie może za wszystko płacić, ponosić kosztów itd. On dłużej tego nie wytrzyma. Nie da rady ani rolnik, ani pozostali ludzie. Mówię o tym, bo sytuacja jest dla mnie niepojęta.

Myślę, że o agencji restrukturyzacji będziemy dyskutować potem...

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Tak.)

...więc nie będę teraz mówił na ten temat. Zwracam się do pana ministra ze sprawami bieżącymi. Chodzi o zboże, mięso drobiowe i mięso wieprzowe. Chcę zwrócić uwagę na problemy. W przypadku wieprzowiny jest mniej kłopotów, da się wytrzymać, ale zboże i drób to dwie zasadnicze sprawy. Upraszczając i mówiąc dosłownie, można stwierdzić, że za chwilę cały przemysł paszowy padnie i wszystko pójdzie w rozsypkę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Senator Kozłowski.

Senator Marian Kozłowski:

Mam pytanie do pana ministra, ale nie jest to pretensja. Czy prawdą jest, że poza kontrolą statystyczną sprowadza się tuszki drobiowe poprzez Caritas, paulinów, panią Ochojską? Podobno tylko UOP prowadzi taką ewidencję, a rząd o tym nie wie lub nie chce wiedzieć. Czy to prawda?

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Czy inni senatorowie chcieliby jeszcze zabrać głos? Jeżeli nie, to prosimy pana ministra o odpowiedź.

Witam na posiedzeniu pana senatora Henryka Stokłosę, którzy porzucił wyjazdowe posiedzenie Komisji Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego i przybył na obrady Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Serdecznie witamy.

(Senator Henryk Stokłosa: Dziękuję. Poprawię się.)

(Głos z sali: Co warte wojsko, kiedy nie ma co jeść?)

(Wypowiedz poza mikrofonem)

Szkoda, że pan senator nie powiedział tego do mikrofonu. Powtórzę więc, że pan senator zaprosił nas na kolejne posiedzenie wyjazdowe między innymi do siebie, do Śmiłowa. Komisja ustali kiedy, bo jest pewien porządek.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Czesław Siekierski:

Program biopaliw przygotowuje w tej chwili zespół pod kierownictwem ministra Gutowskiego. Panie Senatorze, proszę przekazać informacje i propozycje tych panów do mnie albo do ministra Gutowskiego. W miarę możliwości spróbujemy to jakoś wkomponować, wprowadzać do programu, jeśli oczywiście ta sprawa będzie się mieściła w koncepcjach resortu.

Jeżeli chodzi o rozwiązania, które nie zostaną wprowadzone w ustawach prezydenckich, to musimy się zastanowić w resorcie rolnictwa i wyjść z nowymi rozwiązaniami prawnymi, które by uporządkowały czy dopełniły pewne sprawy. Ustawy prezydenckie dotyczą bowiem kwestii zasadniczych, a pewne rzeczy trzeba zdefiniować, określić dla jasności, porządku prawnego itd. Takie rozwiązanie złożymy, Panie Przewodniczący.

W przypadku drobiu po pierwsze, nie ma możliwości prowadzenia interwencji przez agencję. Po drugie, bardzo mocno wzrosła produkcja, bo wcześniej jej opłacalność była znaczna, a nie ma limitów produkcyjnych. Stąd ta huśtawka. Interwencji nie mogło być, bo agencja nie ma takiej możliwości.

Jeśli chodzi o import, to oficjalnie nie mamy o nim informacji. Służby weterynaryjne go nie stwierdziły.

(*Senator Marian Kozłowski*: To fakt. Dzieje się to poza kontrolą. Nie rozdaje się tego za darmo, tylko sprzedaje za bezcen, dlatego cena drobiu spada i szykuje się katastrofa w drobiarstwie. Trzeba reagować.)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Jeżeli można, to proszę mówić do mikrofonu, Kolego Kozłowski.

Rozumiem, Panie Ministrze, że odbywa się to poza Agencją Rynku Rolnego. Prosimy panią sekretarz, żeby zechciała w imieniu komisji przygotować wystąpienie w tej sprawie do wicepremiera. Chodzi o formę dezyderatu, abyśmy otrzymali wyjaśnienie na piśmie od ministra i innych służb, które zajmują się tymi kwestiami. Może na tym zamknijemy ten temat, bo – jak widzę – pan minister nie ma odpowiednich informacji.

(*Senator Tadeusz Bartos*: Panie Przewodniczący, osobiście przekazuję materiały panu ministrowi.)

Dobrze. Proszę je przekazać z jakimś pismem przewodnim.

Proszę.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Czesław Siekierski:

...wejść niż to, co jest w kontyngencie. Jeśli to idzie w taki sposób, że może przejść przez granice, to przejdzie. To chyba wszystko. Jednocześnie opóźnił się nasz import do Unii – mamy ponad 50 tysięcy t kontyngentu...

(*Głosy z sali*: Chyba eksport.)

Oczywiście, że eksport, przepraszam. Po prostu Unia nie wydała na czas niezbędnych rozporządzeń. W tej chwili po naszej blokadzie rozporządzenia już są wydane.

Senator Sławomir Izdebski:

Prawdopodobnie w umowie istnieje zapis, który wyraźnie mówi, że zarówno jedna, jak i druga strona nie może być subwencjonowana. Otrzymałem odpowiedź od pana ministra Kalinowskiego, który stwierdził, że półtusze, które wpłynęły do Polski, nie są subwencjonowane. Jak to wytłumaczyć, skoro żywiec w krajach Unii Europejskiej jest droższy od naszego, a do Polski wpływa po cenach o 50% niższych? To jakieś nieporozumienie. Bez subwencji, a takie niskie ceny?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Czesław Siekierski:

W 1998 roku Unia Europejska pięć razy podwyższała dopłaty do eksportu, bo miała nadprodukcję. Na rynku unijnym nie ma interwencji, ale stosują oni dopłaty eksportowe.
(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Proszę, senator Borkowski.

Senator Krzysztof Borkowski:

Jeszcze dwa zdania, ponieważ pan minister będzie wychodził. Chciałbym nawiązać do mojej poprzedniej wypowiedzi, bo pan minister się do niej nie ustosunkował. Jak rozumiem to, co dzieje się z drobiem, nie jest prowadzone w ramach kontyngentu, tylko jest to niekontrolowany import, do którego ktoś dopuścił i podpisał dokumenty. Czy jest możliwość wyjawienia społeczeństwu, kto to był? To samo dotyczy zboża.

Drażę ten temat, ponieważ jest ważny. Popularność koalicji spada. Byłem na spotkaniach w niedzielę. Zbieramy takie ciągi, że lepiej nie mówić. Za całe zło od popopu odpowiada premier Kalinowski, koalicja itd. Dobrze byłoby powiedzieć ludziom, kto zaimportował. Kiedyś, kiedy oddawaliśmy rząd w 1997 r. pokazywano, ile zaimportowano zboża, a ile innych produktów.

Druga sprawa i temat z innej beczki. Może warto byłoby się zastanowić nad tym, żeby pieniądze na dopłaty, subwencje i różnego rodzaju kredyty – myślę o dopłatach w przyszłości – szły tylko przez trzy polskie banki. Pan profesor Kowalczyk mówił, że po spadku redyskonta agencja będzie miała więcej środków, że skorzysta na tym. Chcę powiedzieć, że przedsiębiorcy i rolnicy niewiele na tym skorzystają. Jeśli redyskonto spadnie o dwa punkty, to natychmiast stracą ciułacze, bo ich oszczędności natychmiast pójdą o dwa punkty w dół. Kredyty zostaną obniżone dopiero gdzieś po trzech miesiącach i to o pół punktu. Zróbmy prezent polskim bankom i nie wspierajmy banków zachodnich, które to blokują i tylko liczą zyski. Zróbmy prezent, ale wymagajmy, żeby banki natychmiast obniżały kredyty. Zwracam na to uwagę, bo to ważna rzecz. Mamy ministerstwo rolnictwa i agencje, mamy na to wpływ i możemy tak zrobić.

Sięgnę jeszcze do ministra finansów. Środki z totalizatora czy inne idą albo na Bank Gdański, albo gdzie indziej.

(Głos z sali: Na BIG Bank.)

Na BIG Bank. Dlaczego mamy wspierać inne banki? Zależy nam na tym? Dziękuję.

(Senator Sławomir Izdebski: Są to banki zachodnie. Panie Przewodniczący, chciałbym jeszcze powiedzieć dwa słowa.)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Proszę, senator Izdebski.

Senator Sławomir Izdebski:

Panie Ministrze! Jeśli chodzi o import mięsa drobiowego, to uważam, że jest to wielkie nieporozumienie. W całej Polsce jest głośno o tym, że Caritas Polska sprowadza półtuszkami drobiowe. Pan z kolei twierdzi, że ani ministerstwo rolnictwa, ani Agencja Rynku Rolnego nic o tym nie wie. Czy nie należałoby więc zadać pytania, kto dzisiaj rządzi w Polsce? Caritas czy rząd? Czy nie należałoby natychmiast podjąć interwencji w tej sprawie, doprowadzić ją do końca i wszystko wytłumaczyć rolnikom, przynajmniej przez komisję sejmową i senacką? Kolega Borkowski ma rację. Uczestniczymy w różnego rodzaju spotkaniach, ludzie zadają mi pytania. Jakim jestem wiceprzewodniczącym, skoro o niczym nie wiem? Panie Ministrze, myślę, że należałoby jak najszybciej zająć się tą sprawą i dać nam odpowiedź, przynajmniej na piśmie. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Czesław Siekierski:**

W ciągu tygodnia zostanie przygotowana pisemna informacja dla senackiej komisji, dla państwa dotycząca spraw związanych z drobiem i wieprzowiną. Jeśli jest taka potrzeba, to odniesiemy się także do problemów ze zbożem. Wyjaśnimy te wszystkie rzeczy, o których państwo mówiliście.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Serdecznie dziękuję panu ministrowi.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Czesław Siekierski:

Łącznie z tym, kto podpisał którą umowę.)

Przystępujemy do rozpatrzenia kolejnego punktu naszego posiedzenia.

Prosimy pana Antoniego Tarczyńskiego, wiceprezesa Agencji Rynku Rolnego o wprowadzenie do części budżetowej nr 35 „Rynki Rolne”.

Proszę bardzo.

Zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego Antoni Tarczyński:

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Na początku stwierdzenie, które powinno paść w tym gronie i powinno być sformułowane właśnie przez Agencję Rynku Rolnego. Środki zapisane dla Agencji Rynku Rolnego w projekcie budżetu na 2002 r. z całą pewnością nie pozwolą na realizację ustawowych zadań nałożonych na agencję.

Proszę państwa, ponad 283 miliony zł to kwota, która zapewne pozwoli nam prowadzić właściwą gospodarkę rezerwami państwowymi, utrzymać ich określony poziom, dokonywać rotacji, zapewnić właściwe składowanie itd. Na interwencję przeznaczona jest z niej symboliczna suma około 30 czy 40 milionów zł.

Oczywiście budżet, którym dysponuje agencja, nie pochodzi tylko z dotacji z budżetu państwa. Agencja pozyskuje środki również ze sprzedaży posiadanych produktów. Była już mowa o zapasach zbóż. Jeśli chodzi o zapasy interwencyjne, to dla państwa informacji podam, że w tej chwili w magazynach agencji jest blisko 900 tysięcy t pszenicy i około 100 tysięcy t żyta. Do tego dochodzą oczywiście zapasy stałe, ale ze względu na konieczność zachowania tajemnicy nie mogę państwu ujawnić ich ilości. Mamy taką ilość zboża, o jakiej wspominałem. Gdyby udało się je sprzedać, to oczywiście pozyskalibyśmy część środków.

Kwota, która jest zapisana w budżecie na 2002 r., to niewiele ponad 44% kwoty dotacji z budżetu w 2001 r. Myślę, proszę państwa, że liczby mówią same za siebie. Jeżeli chcielibyśmy – a agencja jest do tego przygotowana – prowadzić interwencje na podstawowych rynkach na podstawie programu działań interwencyjnych, który co-rocennie jest przyjmowany przez Radę Ministrów, a także realizować zadania, które –

podobnie jak na agencję restrukturyzacji – nałożono na nas ustawami uchwalonymi w 2001 r., to potrzebowalibyśmy kwoty około 1 miliarda zł. Szacujemy, że tylko na zadania, które wynikają z wejścia w życie ustaw regulujących poszczególne rynki, między innymi chodzi o rynek mleka i przetworów mlecznych, a także rynek skrobi potrzeba ponad 290 milionów zł.

Proszę państwa, w swojej historii Agencja Rynku Rolnego chyba jeszcze nie była w tak trudnej sytuacji. Mam przed sobą projekt rocznego programu działań interwencyjnych, który niebawem przedstawimy właściwym ministrom, a za ich pośrednictwem Radzie Ministrów. Jeżeli chcielibyśmy interweniować na podstawowych rynkach, tak jak robiliśmy to dotychczas, czyli na rynku zboża, chodzi o pszenicę i żyto, na rynku wieprzowiny czy rzepaku – mamy także zobowiązania z ubiegłego roku, jeśli chodzi o tytoń – to, tak jak powiedziałem, potrzebowalibyśmy dużo, dużo więcej środków niż zapisano w projekcie ustawy budżetowej.

Pan minister Siekierski był uprzejmy powiedzieć o naszej sytuacji finansowej, jeśli chodzi o zadłużenie. Rzeczywiście, dzięki ostatniej noweli ustawy budżetowej w 2001 r. udało się spłacić część naszego kredytu w wysokości 270 milionów zł. Pozostała kwota ponad 400 milionów, do czego oczywiście dochodzą koszty obsługi kredytu. Myślę, że po wzięciu pod uwagę liczb, które przedstawiłem, można śmiało stwierdzić, że w obecnej sytuacji finansowej nawet obsługa istniejącego kredytu jest po prostu niemożliwa.

Proszę państwa, co oznacza tak trudna sytuacja finansowa agencji? Oznacza tyle, że jeśli nie uzyskamy wsparcia finansowego, nie będziemy w stanie prowadzić właściwej polityki stabilizacji cen produktów rolnych. W tej sytuacji bardzo trudno będzie mówić o ochronie dochodów uzyskiwanych z rolnictwa, a są to nasze podstawowe zadania.

To tyle, Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo. Jeśli będą bardziej szczegółowe pytania, to udzielimy na nie odpowiedzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Prosimy pana prezesa KRUS, Marka Hołubickiego o wprowadzenie w problematykę dotyczącą Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego zarówno w zakresie części budżetowej nr 72, jak i planów finansowych trzech funduszy.

Proszę bardzo.

Prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Marek Hołubicki:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Jeżeli chodzi o plan finansowy KRUS i jego funduszy, to należy podkreślić, że zgodnie z założeniami przyjętymi w 2002 r. przeciętna liczba świadczeniobiorców wyniesie milion osiemset cztery tysiące dziewięćset osób i będzie niższa od analogicznej liczby w roku ubiegłym o około trzydzieści sześć tysięcy siedemset osób, czyli o 2%. Na koniec grudnia 2002 r. liczba świadczeniobiorców wyniesie milion siedemset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy dwieście osób, to jest o trzydzieści tysięcy mniej niż w grudniu 2001 r. W projekcie założono także wypłatę około siedemdziesięciu sześciu tysięcy zasiłków pogrzebowych, z tego po rolnikach cztery tysiące dwieście, a po emerytach i rencistach siedemdziesiąt jeden tysięcy osiemset.

W roku 2002 w Funduszu Emerytalno-Rentowym miesięcznie będzie ubezpieczonych przeciętnie milion czterysta piętnaście tysięcy osób, czyli o 1% więcej niż w roku 2001. Poza emeryturami i rentami oraz zasiłkami pogrzebowymi finansowanymi ze składek rolników oraz z dotacji uzupełniającej z budżetu państwa – zgodnie z ustawą o ubezpieczeniu społecznym rolników państwo jest gwarantem wypłaty tych świadczeń – z omawianego funduszu wypłacane są również dodatki dla byłych żołnierzy – górników, świadczenia dla osób deportowanych do pracy przymusowej przez III Rzeszę i ZSRR oraz składki na ubezpieczenie zdrowotne rolników. Świadczenia te finansowane są z dotacji celowej budżetu państwa. W wydatkach tego funduszu uwzględniono również wypłatę świadczeń dla kombatantów. Świadczenia te oraz koszty ich obsługi także podlegają refundacji z budżetu państwa. Na podstawie wpływów można powiedzieć, że łączne przychody Funduszu Emerytalno-Rentowego w 2002 r. wyniosą 16 miliardów 293 miliony 877 tysięcy zł i będą wyższe od uzyskanych w roku ubiegłym o 2,1%, a więc realnie niższe niż w roku ubiegłym o ponad 3%.

Na przychody funduszu składają się następujące pozycje: dotacja uzupełniająca do świadczeń emerytalno-rentowych w kwocie 13 miliardów 93 milionów 223 tysięcy zł, czyli tylko o 1,4% więcej niż w roku ubiegłym – cechuje się ona najmniejszym wzrostem i jest realnie niższa niż w roku ubiegłym – dotacja celowa na wypłatę świadczeń, które zgodnie z obowiązującymi unormowaniami prawnymi finansuje budżet państwa w kwocie 2 miliardów 305 milionów 935 tysięcy zł, czyli o 3,9% więcej niż w roku 2001. W tej kwocie zawierają się dodatki dla byłych żołnierzy – górników, świadczenia, o których wspominałem, dla osób deportowanych oraz dotacja na pokrycie składek na ubezpieczenie zdrowotne rolników i ich domowników w wysokości 1 miliarda 515 milionów 103 tysięcy zł, czyli o 4,7% więcej niż w 2001 r. Dotacja celowa stanowi 20% łącznych przychodów Funduszu Emerytalno-Rentowego.

Dochody własne w wysokości 894 milionów 719 tysięcy zł to ostatnia część składowa budżetu tego funduszu. Są one o 6,7% wyższe niż w roku ubiegłym. Ponad 856 milionów zł to wpływy ze składek od rolników. Jest to o 8,1% więcej niż w roku ubiegłym. Trzeba zaznaczyć, że w odróżnieniu od innych przychodów w tym przypadku nastąpi istotny, nominalny i realny wzrost przychodów własnych funduszu. Wiąże się to z wysokością składki na Fundusz Emerytalno-Rentowy opłacanej przez rolników. Po waloryzacji, od 1 lipca ubiegłego roku przez dwa kwartały obowiązywała wyższa stawka, teraz będzie obowiązywała przez cztery kwartały. Do tego dochodzi waloryzacja, która nastąpi od 1 lipca. To wszystko składa się na realny, dosyć wysoki wzrost nominalny i realny przychodów naszej kasy.

Wydatki Funduszu Emerytalno-Rentowego w roku 2002 wyniosą 16 miliardów 288 milionów 877 tysięcy zł i będą wyższe od poniesionych w ubiegłym roku o 2%. Podobnie jak w przypadku przychodów wydatki funduszu będą realnie niższe niż w roku ubiegłym o ponad 3%.

Podstawowe pozycje wydatków to: emerytury i renty, zasiłki pogrzebowe, świadczenia kombatanckie, odpis na fundusz administracyjny – chciałem zaznaczyć, że będzie on o 0,7% niższy niż w roku 2001 – a także składki na ubezpieczenia zdrowotne, o których wspominałem wyżej. Wzrost o 4,7% planowanych wydatków na składki na ubezpieczenie zdrowotne wynika przede wszystkim ze zmiany ceny skupu 1 q żyta, która stanowi podstawę naliczania składki w gospodarstwach powyżej 1 ha przeliczeniowego.

Jeżeli chodzi o Fundusz Prewencji i Rehabilitacji, to jego planowane przychody wyniosą w 2002 r. 30 milionów 544 tysiące zł i będą o 0,3% niższe niż w roku ubiegłym. Podstawową pozycją przychodów jest dotacja z budżetu państwa w wysokości 27 milionów zł, która będzie o 500 tysięcy zł niższa niż w poprzednim roku.

Wydatki Funduszu Prewencji i Rehabilitacji wyniosą 31 milionów 664 tysiące zł i będą o 2,8% wyższe niż w roku ubiegłym. Główna pozycja wydatków, obejmująca 61,5%, to świadczenia rehabilitacyjne i prewencja wypadkowa. Przeznaczono na to kwotę 19 milionów 468 tysięcy zł. W stosunku do roku ubiegłego jest to wzrost o 4,2%.

Chciałbym nadmienić, że nasza działalność prewencyjna i rehabilitacyjna przełożona na wysokość wypłacanych świadczeń daje wymierne efekty. Jedna zainwestowana w nią złotówka w przeliczeniu na wypłacane mniejsze świadczenia daje zysk w wysokości od 3 zł 50 gr do 4 zł. Należy podkreślić tę sprawę oraz to, że u większości osób, które przeszły rehabilitację w centrach rehabilitacji KRUS, następuje poprawa zdrowia, więc kontynuują one pracę w gospodarstwie rolnym zamiast korzystać ze świadczeń zdrowotnych.

W roku 2002 planujemy poddać rehabilitacji zdrowotnej ponad czternaście tysięcy rolników, z tego prawie trzynaście tysięcy we własnych centrach i ośrodkach. Chcę nadmienić w tym miejscu, że społeczność rolnicza może korzystać również z rehabilitacji ambulatoryjnej w blisko czterystu gabinetach rehabilitacyjnych na terenie kraju, które są wyposażone w sprzęt użyczony przez kasę. Z formy ambulatoryjnej w ciągu roku korzysta ogółem ponad trzysta tysięcy osób. Rolnicy stanowią około 30–40% rehabilitowanych.

Jeżeli chodzi o wynagrodzenia pracowników – to także część składowa Funduszu Prewencji i Rehabilitacji – to łącznie kształtują się one na poziomie 7 milionów 686 tysięcy zł, czyli na poziomie 2001 r.

Ostatni fundusz to fundusz administracyjny, którego zadaniem jest zapewnienie sprawnej obsługi i ubezpieczenia. Jego przychody planujemy w roku 2002 na kwotę 461 milionów 147 tysięcy zł, czyli o 0,4% poniżej zakładanego wykonania w roku ubiegłym. Podstawową pozycją przychodów tego funduszu jest odpis od Funduszu Emerytalno-Rentowego w kwocie 350 milionów 550 tysięcy zł, to jest o 0,7% mniej niż w roku ubiegłym. Trzeba podkreślić, że w roku przyszłym nastąpi realny i nominalny spadek jego dochodów w stosunku do roku poprzedniego.

Rozchody funduszu wyniosą 481 milionów 646 tysięcy zł, to jest o 1% więcej niż w roku 2001. Podstawowe pozycje wydatków są następujące. Opłaty pocztowe pochłoną kwotę ponad 105 milionów zł. Wzrosną one znacząco, bo o 9,4%. Jest to spowodowane dodatkowymi kosztami przekazu świadczeń emerytalno-rentowych w efekcie zmian w systemie obsługi bankowej. Wynagrodzenia pozostaną na tym samym poziomie, podobnie jak w Funduszu Prewencji i Rehabilitacji. Ich łączny koszt, wraz ze składkami na ubezpieczenie społeczne i na Fundusz Pracy, wyniesie 155 milionów 447 tysięcy zł. Do tego dochodzą opłaty na obsługę informatyczną i inwestycje, na które nakłady spadły aż o 31,1%.

Podsumowując, można powiedzieć, że projekt budżetu KRUS na rok 2002 charakteryzują następujące tendencje. Praktycznie na poziomie roku ubiegłego utrzymuje się liczba ubezpieczonych w systemie KRUS. Jest to ponad 1 milion 400 tysięcy osób. Systematycznie spada liczba emerytów i rencistów, w bieżącym roku o trzydzieści siedem tysięcy osób. Realnie obniżą się wydatki na świadczenia z ubezpieczenia społecz-

nego rolników, a nieco zwiększą się na skutek wzrostu cen 1 q żyta wydatki na składkę na ubezpieczenie zdrowotne. Nominalnie i realnie obniżą się natomiast dochody Funduszu Prewencji i Rehabilitacji oraz funduszu administracyjnego. Istotnej obniżce ulegną wydatki na inwestycje, jak wspomniałem o 31%. Z inwestycji budowlanych w planie funduszu pozostaną tylko inwestycje kontynuowane.

Zgodnie z założeniami przeciętne wynagrodzenie w KRUS w 2002 r. zostanie utrzymane na poziomie roku ubiegłego. Trzeba powiedzieć, że przeciętne wynagrodzenie w kasie wyniesie 1 tysiąc 668 zł bez dodatkowego wynagrodzenia rocznego, a z nim 1 tysiąc 808 zł, jest więc bardzo niskie. W roku 2002 zakłada się tę samą liczbę etatów, którą posiadamy obecnie, czyli sześć tysięcy czterysta siedemdziesiąt. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Szanowni Państwo! Przed nami jeszcze wystąpienie naszego eksperta, pana profesora Andrzeja Czyżewskiego z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, który przygotował swoją opinię. Przedtem chciałbym jednak prosić senatorów, aby ewentualnie zadali pytania dotyczące ogłoszonych wypowiedzi.

Proszę bardzo, senator Izdebski.

Senator Sławomir Izdebski:

Króciutko, dwa zdania. Panie Prezesie, chciałbym się dowiedzieć, jak w tym roku będzie się kształtował interwencyjny skup zbóż. Chodzi mi o dopłaty. W jakiej wysokości i jakie ilości są przewidziane na ten rok?

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Czy są jeszcze pytania?

Senator Kozłowski.

Senator Marian Kozłowski:

Mam pytanie do KRUS. Czy jest jej obojętne to, że mamy dużo fikcyjnych rolników, a tak naprawdę biznesmenów, którzy kupują parę hektarów ziemi, niekoniecznie ją uprawiają, a korzystają z innych uprawnień? Czy w końcu nie powinniśmy położyć temu kres?

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Senator Borkowski.

Senator Krzysztof Borkowski:

Mam pytanie, a może nie tyle pytanie, co wątpliwości dotyczące Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, a także koncepcji Ministerstwa Rolnictwa

i Rozwoju Wsi. Chodzi mi o zwiększenie administracji. W dokumencie o budżecie jedynie pod pozycją: Administracja są radosne wieści. Boję się, żebyśmy pod płaszczykiem IACS nie zbudowali największej administracji w Europie, która nie będzie miała pieniędzy. Już raz, pod pretekstem tworzenia samorządności zbudowaliśmy największą administrację w Europie, zresztą beznadziejną, która nie ma żadnych pieniędzy. Pieniądze są u ministra finansów. Jak coś sygnie, to powiat ulepi jakiś kawałek drogi, a jak nie sygnie, to nic się nie da zrobić. Chodzi o to, żebyśmy nie zbudowali kolejnej, kosztownej administracji. Rozumiem znakowanie zwierząt czy inne rzeczy, ale jest przecież administracja samorządowa. Czy nie można w jakiś sposób zawrzeć z nią porozumienia, aby ona wykonywała te zadania? Obawiam się – obym się mylił – że zejście Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa do poziomu powiatu jest totalnym błędem i nieporozumieniem. Nie wiem, co agencja będzie robić, bo około połowy powiatów boryka się dzisiaj z problemem, czy utrzyma się, czy nie, bo nie ma pieniędzy nawet na funkcjonowanie administracji. Powiat jest często największym miejscem pracy w powiecie. Poza powiatem, urzędem miasta i gminy niczego nie ma. Nie możemy dłużej funkcjonować w ten sposób. Obawiam się, że to źle.

Jeszcze jedna sprawa. Czy prawdą jest to – doszły mnie takie słuchy – że Agencja Rynku Rolnego również zamierza utworzyć szesnaście oddziałów we wszystkich województwach? Jeśli agencja nie ma pieniędzy, to po co oddziały?

Wrócę jeszcze do agencji restrukturyzacji. Pamiętam, że kiedy ją tworzyliśmy w 1997 r., trochę więcej pieniędzy przechodziło przez agencję restrukturyzacji. Było to fajnie uporządkowane, bez jakichś koniugacji. Decydowała aktywność samorządu. Jeśli był aktywny, to dostawał pieniądze i robił inwestycje.

Sprawa zalesień. Na ten temat mówi się bardzo dużo. Chcielibyśmy wiedzieć, jaka jest rzeczywistość, bo pytają o to i starostowie, i rolnicy. Jaka jest rzeczywistość? Czy w tym roku będą na to środki? Czy coś będzie robione, czy nie?

Generalnie mówiąc, dostałem gęziej skórki, jak zobaczyłem ten budżet. Pan minister mówił, że w przypadku KRUS jest nieźle. To fatalny budżet. To nie jest zły budżet, ale fatalny, nie do przyjęcia. Myślę, że Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi wyda taką opinię. Dzisiaj zetknęliśmy się z nim po raz pierwszy. Jest to budżet zły, niedobry. Proszę tylko zobaczyć cyfry, chociażby budżety wojewodów. Wojewoda mazowiecki – sześćdziesiąt parę procent. To jakieś nieporozumienie. Byłem szefem komisji rolnictwa sejmiku, więc patrzyłem na każdą dziedzinę. W melioracji, a zresztą wszędzie, jest tragedia. Na Wiśle za chwilę puszczą wały, a wtedy zostanie zatopione nie tylko świętokrzyskie czy jakieś inne województwa. Być może za chwilę zostanie zatopiona Warszawa i jej okolice. Jak można przyjąć taki budżet? Z jednej strony tworzymy wspólną administrację, a z drugiej strony na nic nie ma pieniędzy, nawet na zabezpieczenia przeciwpowodziowe. Uważam, że przedstawiona koncepcja budżetu rolnictwa jest zła. Możemy zobaczyć, że w niektórych działach jest nawet 50%. Tylko w przypadku administracji publicznej jest radośnie, bo 90%, jeśli chodzi o ten rok w stosunku do poprzedniego. Są działy, w których jest o wiele gorzej.

Nie dajmy sobie wcisnąć, że Unia każe nam coś zrobić, przygotować jakieś papiery i dokumenty czy zejść z administracją na sam dół. Zastanówmy się, czy warto to robić, policzmy wszystko i przyjmijmy jakąś sensowną koncepcję, żeby nie było tak, jak z drobiem, że wyłożymy ileś pieniędzy na kredyty, które dały tyle, że dzisiaj rolnicy chodzą i szukają, gdzie sprzedać produkt. Zakłady przetwórcze również będą się

powoli zwiijać i bankrutować, bo mają umowy kontraktacyjne. Zakłady, które mają takie umowy, są na krawędzi bankructwa. Za chwilę nie trzeba będzie przystosowywać tych wielkich zakładów drobiarskich do wymogów Unii – niektóre zakłady są już przystosowane – bo one się wyłożą i będzie koniec, będzie bankructwo. Niech ktoś wreszcie siądzie, policzy i zastanowi się nad tym.

Uważam, że przede wszystkim – to nie jest temat na dzisiejszą komisję – powinna odbyć się debata dwóch połączonych Izb, Sejmu i Senatu. Należałoby zgromadzić obie Izby na jednej sali i zastanowić się, co tak naprawdę chcemy zrobić na polskiej wsi, co chcemy zrobić z rolnictwem i przetwórstwem rolno-spożywczym. Wymyśliliśmy restrukturyzację rolnictwa, wszystko wymyśliliśmy, ale zapomnieliśmy, że czterdzieści parę procent ludzi mieszkało na wsi, a 28% żyło tylko z czarnej ziemi. Trzeba było budować sektor przetwórstwa rolno-spożywczego. Pięć czy dwa produkty z każdej branży: mięsnej, mlecznej itd. powinny być narodowe i polskie, żeby pokazać, że to polska domena eksportu. Dzisiaj nawet wódki nie potrafimy produkować. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.
Senator Anulewicz.

Senator Andrzej Anulewicz:

Są sprawy szczegółowe, bardzo ważne i sprawy o charakterze generalnym. Chciałem zapytać, jaka jest alternatywa dla budżetu rolnictwa, gdyby opóźniły się środki pomocowe przyznane w ramach SAPARD czy PHARE lub gdyby te programy w ogóle nie były realizowane. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.
Szanowni Państwo, przystępujemy do odpowiedzi.
Jako pierwszy wystąpi prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.
Proszę bardzo.

**Zastępca Prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Stanisław Kowalczyk:**

Dziękuję bardzo.
Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jeśli chodzi o pytania skierowane do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, a zwłaszcza o jedno z nich, zadane przez pana senatora Borkowskiego, to powiem tak. W zasadzie zgadzam się z panem senatorem, że jako kraj idziemy w stronę systemu bardzo biurokratycznego. Rozumiem jednak, że taką decyzję już podjęto, na pewno nie w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Jeżeli chcemy korzystać z dopłat bezpośrednich, to musimy stworzyć pewien system. Jest on złożony, skomplikowany, pracochłonny, kapitałochłonny i wymaga zatrudnienia dużej liczby osób. Pierwsza misja, która przyjechała do Polski w 1999 r. –

byli to doradcy długoterminowi, którzy pomagali przy tak zwanych pilotażach – w pierwszej wersji oszacowała, że w Polsce ze względu na areał użytków rolnych, liczbę gospodarstw rolnych i liczbę zwierząt w systemie IACS powinno pracować dwanaście tysięcy osób. Kolejne weryfikacje oraz oszczędności sprawiły, że w tej chwili szacujemy, iż w tym systemie powinno pracować nie więcej niż trzy, cztery tysiące osób. Zatrudnienie przewidywane w tym roku nie wiąże się bezpośrednio z systemem IACS, tylko z systemem identyfikacji i rejestracji zwierząt, który jest jego częścią.

Na agencję nałożono obowiązek zakolczykowania i zaewidencjonowania bydła w całym kraju. W tej chwili, według danych GUS, mamy około pięciu i pół miliona sztuk. Biorąc pod uwagę intensywność pracy i możliwość kolczykowania przez jedną osobę oraz doświadczenia, które mamy z pilotażu, można stwierdzić, że w skali kraju powinno to robić około trzech, trzech i pół tysiąca osób, chodzi głównie o weterynarzy. Tych ludzi nie zatrudniamy. W biurach powiatowych chcemy natomiast zatrudnić po jednej osobie. Będą one wprowadzały dane do systemu, drukowały paszporty, wydawały księgi rejestracji i dostarczały je do gospodarstw rolnych. Będą to robić wyłącznie te osoby. Można sobie wyobrazić, że pracy jest niezmiernie dużo, jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę bydła w każdym powiecie oraz to, że w tej chwili jest już przełom stycznia i lutego. Czasu jest bardzo mało, a pracy bardzo dużo.

Z informacji, a także z wizyt w krajach Unii Europejskiej wiemy, że bez względu na to – pewnym, może nie zarzutem, ale elementem dyskusji może być bowiem to, iż tak naprawdę nie wiemy, czy w następnej agendzie będą dopłaty bezpośrednie i w jakiej postaci – jaka część dopłat do nas dotrze, musimy zbudować system IACS. Mają go stworzyć wszystkie kraje kandydujące do Unii Europejskiej – takie jest stanowisko Komisji Europejskiej – bez względu na to, jaki będzie poziom dopłat bezpośrednich. Na dzień dzisiejszy nie jest nam znane inne stanowisko niż to, które przedstawił komisarz Fischler przed kilkoma miesiącami. Jeden element, który jest dla nas istotny, jest taki, że być może będą formy uproszczone. Mówi się, że być może od następnej agendy 2007–2013 będą w Unii Europejskiej pewne ryczałty, zwłaszcza dla małych gospodarstw. Tak jak mówiłem, nikt nie zwolnił nas z obowiązku zbudowania systemu, zwłaszcza w części dotyczącej identyfikacji i rejestracji zwierząt, bo jest to warunek bezpieczeństwa pozwalający uznać nasz kraj za wolny od chorób zwierzęcych.

Pan senator mówił również o aktywności w 1997 r. Co prawda nie pracowałem wtedy w agencji, ale mogę potwierdzić, że tak było, bo wiem o tym od osób, które wtedy pracowały. Można powiedzieć, że była to wtedy agencja ustabilizowana, która od kilku lat realizowała pewne zadania i w związku z tym na pewno dochodziło do mniejszych perturbacji niż w tej chwili. Proszę państwa, w każdej organizacji, która rozwija się szybko i podejmuje nowe zadania są pewne zawirowania. W tej chwili tak naprawdę mówimy o trzech agencjach w jednej, o agencji dotychczasowej, którą nazywamy krajową, o agencji SAPARD i agencji IACS.

Muszę państwu powiedzieć, że po przyjeździe audytorów unijnych dochodziło do tego, że pytali i egzaminowali oni poszczególne osoby z tak zwanego *back office*, czyli na przykład z zespołu informatyki. Pytali, do jakiej części agencji są przypisane, a jeżeli pracują dla SAPARD, to kiedy pracują, ile godzin dziennie, ile godzin tygodniowo i czy w tym momencie polecenia wydają im przełożeni z dwóch pionów czy z jednego. Wszystko idzie w takim kierunku, aby dokonać bardzo precyzyjnego podziału obowiązków. Docelowo może nawet dojść do konieczności podziału *back office*,

to znaczy księgowości, zespołów informatyki itd. Myślę, że Agencja Rynku Rolnego natyka się w procesie akredytacyjnym na podobne problemy.

Jeżeli chodzi o zalesianie, to – jak już mówiłem – ustawa o zalesianiu jest w drugiej, niepriorytetowej części planu finansowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, co oznacza, że na dzień dzisiejszy nie ma na nią środków. Nie ma także aktów wykonawczych określających, w jaki sposób agencja ma rozliczać się ze starostami, którym ma przysyłać pieniądze jako ekwiwalent pieniężny za obszar zalesiony.

Otrzymujemy od starostów zapytania lub, zgodnie z art. 2 ustawy, prośby o potwierdzenie powierzchni i zgodę na zalesienie. Na dzień dzisiejszy nie możemy jej wydać, ponieważ w budżecie agencji nie mamy na to żadnych środków. Otrzymane informacje ewidencjonujemy oraz prosimy starostów o pewne dodatkowe informacje, bo bardzo trudno ustalić wielkość niezbędnych dopłat w sytuacji, kiedy starosta przesyła jedno zdanie, na przykład, proszę o potwierdzenie zgody na zalesienie dwustu hektarów. Potrzebne są inne parametry, niezbędne do tego, żeby oszacować taką wielkość.

Ostatnia informacja, którą chciałem przekazać, dotyczy wpływu stopy redyskonta na oprocentowanie kredytów. Chciałbym powiedzieć, że jeśli chodzi o kredyty z dopłatami agencji, wpływ jest natychmiastowy. To znaczy w dniu zmiany stopy redyskonta weksli zmienia się oprocentowanie kredytów z dopłatami agencji. Rozumiem, że ta wypowiedź dotyczyła kredytów komercyjnych, które z opóźnieniem reagują na zmianę stóp przez bank centralny. Jeżeli jednak chodzi o kredyty z dopłatami agencji, to ich oprocentowanie zmienia się tego samego dnia, kiedy wprowadzana jest nowa stopa redyskonta. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Proszę o wypowiedź prezesa Agencji Rynku Rolnego pana Antoniego Tarczyńskiego.

Zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego Antoni Tarczyński:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Pan przewodniczący Izdebski zapytał o skup zbóż planowany na rok 2002. To, o czym powiem, jest zawarte tylko w projekcie, więc prosiłbym, żebyśmy nie uznawali tego za pewnik, bo decyzje jeszcze nie zapadły.

Agencja planuje prowadzić skup w dwóch formach. Za środki własne planujemy kupić pszenicę w ilości 200 tysięcy t i żyto w ilości około 100 tysięcy t. W przypadku dopłat do cen, dla producentów planujemy utrzymać mniej więcej poziom 2001 r., więc byłoby około trzy i pół miliona pszenicy i około siedemset tysięcy żyta. Dopłaty byłyby dla producentów sprzedających przedsiębiorcom, którzy mieliby podpisane z nami umowy.

Planowana wysokość dopłat, w zależności od miesiąca, w którym odbywałaby się interwencja czy skup, to w przypadku pszenicy 90, 100 i 110 zł odpowiednio za lipiec, sierpień, wrzesień i październik. Jeśli chodzi o żyto, to byłoby 65 zł na przełomie lipca i sierpnia, 70 zł we wrześniu i 75 zł w październiku. Jest to dopłata do jednej tony. To tyle, jeśli chodzi o propozycje, które będziemy przedkładać do ewentualnego zatwierdzenia. Mam nadzieję, Panie Senatorze, że na dzisiaj ta informacja wystarczy.

Chciałbym teraz odnieść się do kwestii, którą był uprzejmy podnieść pan senator Borkowski. Szanowni Państwo! W tej chwili struktura agencji jest taka, że jest centrala i siedem oddziałów terenowych. Rzeczywiście nosimy się z zamiarem, aby od 1 stycznia 2003 r. ubiegać się o zgodę na utworzenie oddziałów w pozostałych województwach, a więc dziewięciu oddziałów.

Proszę państwa, to nie jest radosna twórczość agencji, to jest wymóg, podobnie jak w przypadku Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Jeżeli mamy rzetelnie realizować zapisy ustawy mlecznej, skrobiowej czy tytoniowej, a przecież przyjdzie nam wydawać setki tysięcy decyzji administracyjnych i kontrolować je, to potrzebni są ludzie, bo ktoś fizycznie musi wykonać tę pracę. Oczywiście można by było robić to za pomocą tych oddziałów, które istnieją w tej chwili, ale w takim przypadku – można to sobie wyobrazić – odległość rolnika, producenta mleka od przedstawiciela agencji, od oddziału to będzie, powiedzmy, 150 czy 200 km. Jak rolnik będzie załatwiał sprawy? To po prostu niemożliwe. Przyjęte ustawy nakładają, między innymi na Agencję Rynku Rolnego, cały szereg zadań, a procedury, które służą do ich realizacji, są szalenie skomplikowane i – przepraszam za trywialne określenie – bardzo papierkowe. Ktoś to fizycznie musi zrobić. To tyle z mojej strony. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Proszę prezesa KRUS pana Marka Hołubickiego.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Marek Hołubicki:

...rolników. Nowelizacja ustawy, która obowiązuje od 1 stycznia 1997 r., w art. 5a daje możliwość wyboru ubezpieczenia przez rolników, którzy co najmniej rok prowadzili działalność rolniczą i podejmują działalność gospodarczą na własny rachunek. Ten przepis wprowadzono między innymi po to, aby dać możliwość poprawienia sytuacji ekonomicznej rolnikom, którzy bardzo często sezonowo prowadzą pewną działalność bądź nie chcą zrezygnować z niewielkiego areалу, jaki posiadają.

Panie Senatorze! Oczywiście ta sprawa jest dla nas ważna, chociaż jesteśmy tylko realizatorem ustawy. Tak naprawdę jest to zadanie ustawodawcy, a nie nasze. Odbieramy jednak pewne sygnały. Chciałbym powiedzieć, że informacje są czasami wyolbrzymiane, bo cały problem dotyczy około pięćdziesięciu tysięcy osób, więc nieco ponad 3% ubezpieczonych w naszym systemie. Cwaniacy – popularnie zwani taksówkarzami z Marszałkowskiej – na pewno stanowią niewielką część tej grupy.

Chciałem powiedzieć, że w poprzedniej kadencji zaproponowano nowelizację, miało nastąpić uszczelnienie systemu, ale nie zważono z tym tematem. Jest kilka spraw, które wiążą się z ewentualną nowelizacją naszej ustawy, chociażby kwestia zróżnicowania składki. Na pewno nie jest sprawiedliwe to, że rolnik, który ma rzeczywiste, wysokie dochody i posiada duży areal ziemi płaci niską składkę, taką samą jak rolnik, który posiada niewielki areal, gospodaruje na jednym czy dwóch hektarach przeliczeniowych. Mówi się także o prawie do ubezpieczenia. Myślę, że wkrótce do parlamentu wpłyną pewne propozycje i państwo będą dyskutowali na ten temat. Jesteśmy wykonawcami i podporządkujemy się, uważamy jednak, że sprawiedliwość społeczna zmu-

sza do pewnych reakcji, a to rola państwa senatorów. Możemy tylko służyć radą, analizami i doświadczeniem, czyli tym, co posiadamy.

Na koniec chciałbym się odnieść do złej wiadomości, którą był łaskaw przekazać nam pan minister Siekierski. Proszę państwa, KRUS funkcjonuje ponad dziesięć lat, już jedenasty rok. Dotychczas bez zakłóceń. Państwo jest gwarantem wypłat świadczeń. Do tej pory dwukrotnie, na posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej i Rodziny oraz Komisji Finansów Publicznych Sejmu dyskutowaliśmy na temat ewentualnych oszczędności. Doszliśmy do pułapu 20 milionów zł. Dalsza dyskusja, którą prowadziliśmy, zamknęła się, już z pewnym ryzykiem, maksymalnie na wysokości 45 milionów zł. Teraz pojawiła się propozycja – praktycznie nie do odrzucenia, jak nas poinformował pan minister – która brzmi: 100 milionów zł. Chciałbym powiedzieć, że będziemy bardzo dokładnie przyglądać się naszemu budżetowi i analizować wszystkie wydatki. Chcę podkreślić, że dotychczas funkcjonowaliśmy bez zakłóceń, że państwo jest gwarantem. Wydaje mi się, że zakładanie jakichkolwiek zakłóceń to duże ryzyko. Nie wyobrażam sobie tego, co można nazwać „zadłużeniem KRUS”. Jak miałyby być to realizowane? W jaki sposób miałyby nastąpić? Nie wyobrażam sobie tego. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Pani Ola Szelałowska, dyrektor Departamentu Budżetu i Finansów w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

**Dyrektor Departamentu Budżetu i Finansów
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Aleksandra Szelałowska:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chciałbym się odnieść do dwóch kwestii. Pierwsza sprawa dotyczy tego, co będzie ze środkami, jeśli nie ruszą programy pomocowe. W projekcie ustawy budżetowej przewidziano, że gdyby program SAPARD nie został uruchomiony, środki na jego współfinansowanie, przewidziane w tej chwili w rezerwie celowej w wysokości 160 milionów zł, zostaną przekazane do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Przyjęto ostrożny program, to znaczy, jeżeli do 30 lipca nie wejdzie program SAPARD, to pierwsze 100 milionów zł zostanie przekazane Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa na dopłaty do oprocentowania kredytów. Jeżeli SAPARD nie wejdzie do 30 września 2002 r., to ostatnie 60 milionów zł zostanie przekazane agencji na dopłaty do cen mleka w klasie ekstra. Chodzi oczywiście o część dotyczącą budżetu krajowego. Oczywiście jeżeli program SAPARD nie będzie realizowany, to niewykorzystane środki unijne przejdą na rok następny.

Odnosząc się do kwestii związanej z wydatkami administracyjnymi, chciałabym powiedzieć, że w budżecie na rok 2002 założono, że nie wzrosną wynagrodzenia w sferze administracji publicznej. Jeszcze jedno, przez cały 2001 r. nie było rezerwy celowej na wzrost etatów w administracji. Zarówno jednostki budżetowe, jak i urzędy centralne nie otrzymały ani jednego dodatkowego etatu. W roku 2002 w projekcie ustawy budżetowej przewidziano dla wszystkich jednostek budżetowych w całej Polsce tylko trzysta pięćdziesiąt etatów. Część z nich może być ewentualnie, na wniosek

ministra skierowany do ministra Hausnera, przeznaczona na rolnictwo, ale trudno dzisiaj ocenić, jakie będą efekty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Pani Dyrektor.

Głos ma nasz ekspert, profesor Andrzej Czyżewski z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.

Prosimy, Panie Profesorze.

Profesor Akademii Ekonomicznej w Poznaniu Andrzej Czyżewski:

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Mam przyjemność występować przed wami już od paru lat, bo od siedmiu lat robię ekspertyzy dla komisji sejmowej i senackiej. Dysponuję pewną wiedzą, która może być szczególnie przydatna, bo pozwala dokonywać ocen na podstawie długiego okresu i określać, jak budżet ewoluuje, jakie są tendencje, co się dzieje.

Pan senator Borkowski ma zdecydowaną rację, mówiąc, że jest to fatalny budżet. Muszę powiedzieć, że – poza tymi pozytywami, o których na samym początku powiedział pan minister Siekierski – we wszystkich dziedzinach jest gorzej.

Na początku przyjmijmy założenie, które macie państwo przedstawione w mojej ekspertyzie. Ma ona szesnaście stron i jest dosyć szczegółowa, więc nie będę teraz mówił o liczbach. Chodzi o to, że projekt budżetu na rok 2002 porównujemy do wykonania i do ustawy. Wprowadziłem te dwa rozróżnienia, ponieważ są to całkiem inne procenty. W tekście piszę, dlaczego trzeba zwrócić na to uwagę.

Jeżeli porównamy projekt budżetu na rok 2002 do założeń ustawy przyjętej w 2001 r., to jeśli chodzi o wydatki, jest to budżet gorszy realnie o 24% oraz o nieco mniej, jeśli chodzi o wykonanie. Żeby nie męczyć państwa liczbami, wypisałem sobie tylko kilka przykładów. Analizujemy tę sprawę zawsze w trzech układach: najpierw rynki rolne, rozwój wsi i rolnictwo bez funduszy pomocowych, potem ze środkami preakcesyjnymi, a na końcu z SAPARD. Będziemy się tego trzymać. Rzucę teraz parę liczb. W roku 2002 na te trzy elementy przeznaczono bez funduszy pomocowych 1,98%, czyli mniej niż 2% wydatków budżetowych. Z funduszami preakcesyjnymi będzie to 2,63%, a z KRUS – 2,72%. Dopiero w tym momencie nominalnie dochodzimy do tego, co było w roku ubiegłym. Proszę państwa, wydatki, łącznie z KRUS, to 10,66% bez funduszy preakcesyjnych oraz 11,31%, wliczając fundusze preakcesyjne. Proszę jednak zwrócić uwagę, że mamy tendencję malejącą. Wykorzystam swoją wiedzę z lat ubiegłych i powiem, że w 1998 r. było 12,47%, w 1999 – 11,95%, a w 2001 – 11,82%. Widać, że łączne wydatki maleją.

Proszę państwa, w tym momencie chciałbym przedstawić bardzo ciekawą obserwację, którą będę popularyzował także w pracy naukowej. Głoszę tezę, że im niższy przyrost PKB, im bardziej gaśnie wzrost gospodarczy, tym bardziej rośnie socjalizacja budżetu w zakresie gospodarki żywnościowej. Proszę zwrócić uwagę, że w 1997 r. serwowano na KRUS dwa i pół razy więcej niż na rynki rolne, rozwój wsi i rolnictwo, a w 2002 r. ma być cztery i dziewięć dziesiątych razy więcej. To znaczy, że przez cztery czy pięć lat prawie dwukrotnie wzrósł poziom socjalizacji budżetu, oczywiście przy wszystkich tendencjach regresywnych. Możemy więc powiedzieć, że w przypadku proce-

sów transformacji nie pilnujemy rozwoju rynków i wsi, tylko utrzymujemy status quo i nie umiemy rozwiązać socjalnego problemu KRUS. Socjalizacja wzrasta, choć nominalne wydatki spadają. Pan minister Siekierski mówił, że cieszy się, że nakłady na KRUS będą utrzymane. Faktycznie, są one realnie o 3% niższe, tak jak powiedział pan prezes. Doszła jednak informacja o 100 milionach zł, więc trzeba by na nowo to policzyć.

Druga sprawa. Chodzi o cechę jakościową tego budżetu i nie tylko tego, bo jest ona widoczna od dłuższego czasu. Im bardziej gaśnie wzrost czy obniża się realne wspomaganie sektora rolno-żywnościowego, tym bardziej wzrasta zależność od zagranicy. Proszę państwa, udział w wydatkach funduszy preakcesyjnych – myślę o SAPARD, PHARE i o grantach Banku Światowego, w materiale znajdziecie szczegółowe wyliczenia – w roku 2002 wynosi 25%, dokładnie dwadzieścia cztery z kawałkiem, a rok temu – 20%, więc ten proces narasta. Pokuszę się o pewną tezę, uważam bowiem, że im bardziej maleje udział sektora rolno-żywnościowego w wydatkach budżetu, tym bardziej wzrasta udział zagranicy w jego finansowaniu. Można zakładać, że rząd polski niejako z założenia wymienia albo substytuuje swój udział czy swoje obowiązki za granicą. Byłoby pół biedy, gdyby te pieniądze przychodziły. Problem polega na tym, że środków zagranicznych nie ma, a są zawarte w wydatkach.

Proszę państwa, dochodzę teraz do problemu programu SAPARD. Śledzę go od początku i nie tyle mam mieszane uczucia, co zawsze, gdy słyszę o SAPARD, na twarzy pojawia mi się uśmiech zażenowania. Powiem państwu dlaczego. Pomijam tę kwestię, że w ubiegłym roku miało być ponad 1 miliard 41 milionów, a w tym około 1 miliarda środków z SAPARD, że zostały one wliczone do przychodów budżetu, a potem ich nie było. To sprawia, że nakręcane są procenty, bo wykonanie jest niższe, ale to zabiegi, które rozumiemy. Chcę natomiast powiedzieć panom senatorom rzecz, która nie jest powszechnie znana. Mam przed sobą wyciąg z raportu Niezależnego Trybunału Audytorów Unii Europejskiej za 2000 r. przygotowanego dla Parlamentu Europejskiego w sprawie SAPARD. Są w nim dwa wnioski. Po pierwsze, że w żadnym z krajów kandydujących SAPARD nie został uruchomiony, co zostało spowodowane problemami i opóźnieniami ze strony Komisji Europejskiej. To jasna teza. Po drugie, że program ma funkcjonować do 2004 r., to znaczy do momentu akcesji Polski z Unią. Można więc sobie wyobrazić, że środki przyjdą w drugiej połowie tego roku, a wszystkie procedury uruchamiające trwają do momentu, kiedy pojawiają się efekty, czyli rok. W gruncie rzeczy cała, wielka zabawa z SAPARD to rok jego funkcjonowania, chyba że Unia Europejska zgodzi się go przedłużyć po akcesji, co jest mało prawdopodobne, aczkolwiek strona polska – nie ma już pana ministra, ale na pewno by to potwierdził – czyni takie zabiegi. Program SAPARD ma więc drugie dno. Być może jest to po prostu lep na muchy. Sami powinniśmy bardziej zająć się tym problemem, bo – powiedzmy to sobie – SAPARD może być zwykłą, biurokratyczną pułapką.

Jeśli jesteśmy przy kwestii związanej z zagranicą, to Panowie Senatorowie, chciałbym powiedzieć, że jestem makroekonomistą, od lat wykładam ten przedmiot i prowadzę katedrę. Założenia makroekonomiczne bardzo mnie interesują. Muszę powiedzieć, że po dokładnym przeczytaniu założeń tego budżetu okazuje się, że w kraju nie ma pieniędzy na wydatki budżetowe. Nowy rząd przyszedł w fatalnym momencie – nie można, oczywiście, powiedzieć, że jest winny – przejął w spadku cały mechanizm inercyjny i coś trzeba z tym fantem zrobić. W moim przekonaniu rezerwy są wyłącznie za granicą, w polskich środkach zagranicznych. Znalazłem taki casus w projekcie, że

na przykład z tytułu należności dla Polski z obligacji amerykańskich, czyli *collaterali*, które myśmy nabyli, należą nam się w przyszłym roku 2 miliardy dolarów. Te pieniądze ma Bank Rezerwy Stanu Nowy Jork, ale umowa z nim jest taka, że on nam tego nie wypłaci, bo automatycznie zabezpieczy te pieniądze na zagwarantowanie wykupu tak zwanych obligacji Brediego, mamy tu zobowiązanie w stosunku do Klubu Londyńskiego, chociaż są one i tak bardzo dobrze zabezpieczone. Z pieniędzy, które są w rezerwie walutowej, między innymi wykupiliśmy – dość korzystnie, ale pojawia się pytanie, czy w najważniejszym momencie – nasz dług wobec Brazylii. Miała ona jednak zobowiązania wobec innych partnerów i potrzebne jej były środki, żeby zrealizować swoje należności.

Krótko mówiąc, rozwiązania są następujące. Pierwsza sprawa to radykalne obniżenie stóp procentowych. Państwo widzicie jednak, co się dzieje. Prawdopodobnie usłyszymy o 1,5–2%, a tak nie powinno być. Powinno być od razu 4%, ponieważ system bankowy w Polsce jest zagraniczny i przestał słuchać Narodowego Banku Polskiego. To, co zauważył pan senator Borkowski, wynika z tytułu własności systemu. Normalnie, gdyby była dominanta systemu krajowego do 50% własności, reakcje byłyby inne, jeśli idzie o spadek stóp oprocentowania kredytów w stosunku do stopy procentowej i lokat. Teraz ten system reaguje bardzo słabo. W związku z tym tylko radykalne obniżenie, powiedzmy o 4%, może spowodować to, że banki zagraniczne będą miały kłopoty z refinansowaniem spadku ze strony banków matek. Jeśli to nie nastąpi, to one odpowiednio się ustawiają, przede wszystkim przez kompensację bonami skarbowymi czy innymi źródłami, które napędzą im należności.

Jeśli nie będzie radykalnej obniżki, to trzeba będzie dotknąć drugiego źródła, które również jest za granicą. Chodzi o podatek importowy. To także jest do uszczuplenia. Wszyscy niezależni, niezwiązani z lobbieniem zagranicznym eksperci mówią, że do uzyskania jest od 8 do 10 miliardów zł, ale oczywiście trzeba to negocjować. Jestem daleki od niezrozumienia sytuacji, że jesteśmy zależnym kapitalizmem, bo właśnie na tym polega ta sprawa. Krótko mówiąc, Panowie Senatorowie, czynnik zależności od zagranicy ma duże znaczenie, które ciągle rośnie.

Jeśli chodzi o inne elementy tego budżetu, to chcę powiedzieć, że w zasadzie na wszystko jest mniej o 20–25%, bo po prostu został zatłuczony albo –mówiąc ładniej – całkowicie wygaszony wzrost gospodarczy. Kiedy nie ma wzrostu gospodarczego, nie ma odpowiednich mechanizmów wsparcia. To, co dzieje się z Agencją Rynku Rolnego, przeczy wszelkim logicznym stwierdzeniom. Ustawowo jest ona zobowiązana do chronienia dochodów i stabilizacji cen. Jak ma chronić dochody, skoro z założenia dostaje 57% mniej niż w zeszłym roku? Komisja sejmowa wprowadziła tezę, że będzie starała się dołożyć 300 milionów zł z ceł, ale podejrzewam, że nic z tego nie będzie, bo przecież wyszła historia z KRUS. To znaczy, że bez wzrostu gospodarczego po prostu nie ma pieniędzy. Na tym polega cała, wielka tragedia. Są wnioski komisji sejmowej o pewną dopłatę do melioracji, postępu biologicznego, roślinnego, zwierzęcego i paru innych rzeczy. Myślę, że drobniejsze sprawy da się przeforsować. Chodzi, na przykład, o taki drobiazg, żeby izby rolnicze dostały 5 milionów zł, chociażby na kontynuację działań. One nawet tego nie mają, a da się to wydzielić z funduszu aktywizacji. Ten szczegół jest do ugryzienia, może przejść. Na pewno przyjdzie z Sejmu taki wniosek.

Generalnie, moja opinia jest taka – to jest w konkluzji – że rolnictwo polskie i wieś na początku transformacji przeszły okres tak zwanej konstruktywnej destrukcji –

mówiono jeszcze o tezie schumpeterowskiej, żeby budować wszystko na gruzach odmienionej rzeczywistości – potem był balcerowiczowski szok bez terapii, a następnie bezsensowne chłodzenie koniunktury, wielka pomyłka ówczesnego ministra finansów, bo trzeba było wspierać koniunkturę, a on ją przedwcześnie zaczął chłodzić i zapłaciliśmy za to wielką cenę. W każdej sytuacji najbardziej płaciło rolnictwo i sektor rolno-żywnościowy, bo jest najsłabszy, jeśli chodzi o instytucjonalne uwarunkowania. Teraz mamy strategię odbicia od dna. Pan premier Belka mówi: jeden, trzy, pięć. Daj Boże zdrowie. Jeśli jednak nie będzie wyraźnej zmiany w filozofii działania rządu, odejścia od doktryny liberalnej na rzecz doktryny keynesowskiej, mnożnikowej, to nie uzyska się 3% w 2003 r. Nie ma cudów. Po prostu nie ma siły energetycznej, a roszczenia będą coraz większe. Cała nadzieja w tym, że będzie to ostatni rok, kiedy będziemy ograniczać funkcję państwa w gospodarce do roli nocnego stróża. To jest koncepcja ekonomiczna Buchanana, skądinąd noblisty, którą głoszą liberałowie. W sektorze rolno-żywnościowym pozycja państwa jako nocnego stróża jest zabójcza, bo nie prowadzi do żadnej poprawy w warunkach transformacji. Bez jej ograniczenia działania rządu na rzecz wprowadzenia gospodarki na nową ścieżkę wzrostu będą skazane na niepowodzenie. Szczegóły są w mojej ekspertyzie, do której państwa odsyłam. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Profesorze, za opinię i za ciekawe uzasadnienie. Myślę, że jest to wartościowy wkład w naszą dyskusję.

Przypominam tym, którzy przyszli później, że jest to pierwsze posiedzenie poświęcone na zapoznanie się z uwarunkowaniami budżetu. W lutym odbędzie się kolejne spotkanie, na którym sprecyzujemy nasze stanowisko.

W tej chwili przystępujemy do pytań i wypowiedzi.

Pierwszy zabierze głos senator Henryk Stokłosa.

Senator Henryk Stokłosa:

Panie Profesorze, po pańskim wystąpieniu jestem uspokojony, ale mam pytanie, co sądzi pan o podatku importowym.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Proszę, Panie Profesorze.

Profesor Akademii Ekonomicznej w Poznaniu Andrzej Czyżewski:

Miałem już okazję wygłosić swoją opinię jako konsultant pana prezydenta. Podatek importowy oczywiście nie przyniesie niczego złego, a w obecnej fazie transformacji jest realny i potrzebny. Zarzuty, że uruchomi mechanizm inflacyjny byłyby o tyle uzasadnione, o ile środki z podatku nie poszłyby na wsparcie strukturalne, ale przełożyłyby się na konsumpcję, a tak być nie musi. Zawsze jest jednak tak, że jeśli za dzielenie zabiorą się patałachy, to pieniądze mogą wpłynąć na popyt bezpośredni i pchnąć ceny. Mamy jednak dziury strukturalne, to znaczy wiemy, gdzie należy alokować pieniądze w naszym sektorze, żeby nie poszły bezpośrednio na konsumpcję, ale

na uruchomienie mechanizmów inwestycyjnych. Trzeba mieć jasność, że argumenty przeciwko podatkowi importowemu zgłasza przede wszystkim zagranica, ponieważ ograniczyłby on aprecjację złotówki i uruchomił mechanizm deprecjacyjny, który w tym momencie w większym stopniu wypromowałby naszą, rodzimą produkcję. Nie ma co ukrywać – śledzę to i zawodowo, i jako ekspert – że Unia Europejska wszystkimi środkami dąży do tego, żeby udowodnić nam, iż stać nas na wejście do Unii tylko z dwustutysięczną reprezentacją gospodarstw. Reszta to mają być gospodarstwa socjalne. Prawda jest natomiast taka, że Polskę stać na siedemset pięćdziesiąt tysięcy gospodarstw komercyjnych, ulepszanych. O to idzie gra, bo jest to gra o podział rynku. Przede wszystkim jest blok, bo trzeba by było podzielić się rentą korzyści.

Nie sądzę, aby nasi ministrowie nie wiedzieli, jak zainwestować pieniądze, aby nie poszły one na konsumpcję. Oczywiście, jeśli zostałyby przeznaczone na konsumpcję – mówię o przychodach budżetowych – to mogłyby pchnąć ceny. Kolega prezes mówił tutaj, jakie przewiduje lokaty czy alokacje, które mogłyby ulepszyć gospodarstwa oraz nie wpłynąć bezpośrednio na popyt.

Panie Senatorze, jestem za tym podatkiem. Uważam, że jest taka alternatywa: albo zagranica zapłaci w ten sposób, że zostaną wyraźnie obniżone stopy procentowe, bo wtedy płacą banki zagraniczne i uruchamiają się mechanizmy aprecjacyjne, albo będzie podatek importowy. Jeśli nie będzie ani tego, ani tego, to niech pan minister Belka – powiedziałem to w telewizji i mogę podyskutować bezpośrednio – nie liczy na jeden, trzy, pięć. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Profesorze.

Szanowni Państwo, myślę, że godziwie wykorzystaliśmy dzisiejszy czas na zapoznanie się z opiniami i na wprowadzenie do budżetu w zakresie rolnictwa. Chciałbym, abyśmy już zakończyli ten punkt porządku, bo przed nami kolejne kwestie związane ze zmianą funkcjonowania centralnych organów administracji państwowej dotyczących rolnictwa i sprawy różne.

Chciałbym podziękować gościom zaproszonym do debaty nad tym punktem. Podczas debaty nad punktem drugim pozostaną jeszcze przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz główny inspektor ochrony roślin. Serdecznie dziękujemy przedstawicielom agencji i KRUS oraz panu profesorowi za udział w posiedzeniu. Do zobaczenia w lutym. Dziękujemy za poważne przygotowanie się, za udział w dyskusji i za czas, który nam państwo poświęcili. Dziękujemy także pani Szelałowskiej, bo zmienia się przedstawiciel ministerstwa. Dziękujemy, Pani Olu.

Widzę, że opuszcza nas także pan senator Gołębiewski, tak? Dziękujemy naszemu gościowi za udział w posiedzeniu.

Szanowni Państwo, może przeslibyśmy do drugiego tematu, który – jak myślę – nie jest tak czasochłonny. Dotyczy ustawy o zmianach w organizacji i funkcjonowaniu centralnych organów administracji rządowej i jednostek im podporządkowanych oraz o zmianie niektórych ustaw. Jest to druk nr 59. Każdy senator ma go w teczce. Wymagana jest od nas opinia, dlatego witam zaproszonych gości: panią Bożenę Nowicką dyrektora departamentu z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi...

(*Profesor Akademii Ekonomicznej w Poznaniu Andrzej Czyżewski: Do widzenia. Dziękuję bardzo.*)

Dziękujemy, Panie Profesorze. Mam nadzieję, że spotkamy się na kolejnym posiedzeniu.

(Profesor Akademii Ekonomicznej w Poznaniu Andrzej Czyżewski: Jeśli będzie taka potrzeba.)

Będziemy prosić. Dziękuję bardzo.

Witam także pana Tadeusza Kłosa, zastępcę głównego inspektora ochrony roślin.

Przystępujemy do prezentacji tematu. Za chwilę przyjdzie legislator, a teraz prosimy panią Bożenę, żeby zechciała wprowadzić nas w ten problem.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pełniąca Obowiązki Dyrektora Departamentu Produkcji Roślinnej w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Bożena Nowicka:

Idea połączenia dwóch inspekcji wydaje nam się słuszna i zasadna nie tylko dlatego, że zostaną połączone główne inspektoraty. Wcześniej oceniano, że zmiany będą polegały przede wszystkim na połączeniu, a korzyści będą płynęły z wprowadzenia jednego głównego inspektora, jednego czy ewentualnie dwóch zastępców i całego systemu księgowości. Traktujemy tę sprawę inaczej, jak gdyby od dołu, wychodząc od zadań, które inspekcje mają do wykonania. Widzimy, że pola działania jednej i drugiej inspekcji nakładają się na siebie. Dotyczy to zwłaszcza kwalifikacji polowej, gdzie jedna inspekcja kwalifikuje materiał siewny, a druga sprawdza jego zdrowotność, więc czynności dwóch inspekcji sprowadzają się do wydania jednego wniosku. Podobnych zadań można się zresztą dopatrzeć także w zakresie pracy laboratoryjnej, mimo że w tym przypadku działania inspekcji są bardziej rozbieżne. Organizacja laboratoriów, umieszczenie ich w jednym miejscu spowoduje, że będzie można je lepiej wyposażyć oraz lepiej wykorzystać sprzęt i ludzi.

W przypadku połączenia inspekcji niebagatelne znaczenie mają również służby organizacyjne, administracyjne i księgowości. Można je zmniejszyć i tak zorganizować, aby działały sprawniej. Nie chcę już mówić o tym, że w wielu wypadkach inspekcje mieszczą się w jednym miejscu, nawet w jednym budynku, więc połączenie pozwoli zmniejszyć lub ograniczyć koszty albo pozbyć się niepotrzebnych budynków tam, gdzie inspekcje mieszczą się w innych miejscach. Generalnie, żeby za długo o tym nie mówić, wydaje się, że jest to działanie zasadne, które umożliwi lepszą organizację i pozwoli zaoszczędzić środki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo, Pani Dyrektor.

Bardzo proszę o zabranie głosu głównego inspektora Tadeusza Kłosa.

Zastępca Głównego Inspektora Ochrony Roślin Tadeusz Kłós:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jestem zdania, że połączenie Inspekcji Ochrony Roślin z Inspekcją Nasienną przyczyni się do usprawnienia pracy tych dwóch instytucji. Szereg zadań jest zbieżnych, część – mam na myśli, na przykład, badania laboratoryjne – wykonuje zarówno jedna,

jak i druga inspekcja. Ich połączenie przyczyni się do sprawniejszej organizacji pracy, do zapewnienia właściwego pod względem jakości i zdrowotności materiału nasiennego. Chodzi bowiem głównie o to, aby rolnik otrzymał materiał o właściwych parametrach użytkowych i jakościowych, który nie będzie budził zastrzeżeń co do zdrowotności.

Spodziewane oszczędności etatowe powstałe w wyniku likwidacji dublujących się stanowisk, bo występujących i w jednej, i w drugiej inspekcji będzie można wykorzystać, zwiększając liczbę pracowników, którzy będą się bezpośrednio zajmować sprawami merytorycznymi, czy to kontrolą w terenie, czy kontrolą graniczną. Być może będzie można, na przykład, zwiększyć zatrudnienie personelu laboratoryjnego. Uważamy, że połączenie przyczyni się do usprawnienia działalności inspekcji i użytkowania właściwego materiału przez ostatecznego odbiorcę, którym jest rolnik. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Szanowni Państwo, przystępujemy do pytań. Czy są jakieś zapytania, wnioski, uwagi senatorów? Nie ma.

Mam więc pytanie do legislatora. Jaki jest pana stosunek do tej ustawy i czym w tym przypadku powinno się zakończyć posiedzenie naszej komisji?

**Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Adam Niemczewski:**

Mam uwagę dotyczącą tylko jednej z tych ustaw. Chodzi o zmienianą w art. 33 ustawę o nasiennictwie. Naszym zdaniem, w pkt 18 nie należy zmieniać przepisu, o którym mowa, tylko skreślić cały pkt 4 ustawy nowelizowanej. Dotyczy to art. 73 – jest to przepis karny – zawartego w ustawie o nasiennictwie. Chodzi o to, iż w związku z połączeniem inspekcji będą istniały dwa przepisy o podobnej treści. Otóż w ustawie o nasiennictwie będzie przepis, który mówi o utrudnianiu lub udaremnianiu działalności organów inspekcji...

(Głos z sali: Który to artykuł?)

W ustawie o nasiennictwie jest to art. 73, a w tej ustawie art. 33 pkt 18.

W ustawie o ochronie roślin uprawnych w art. 50 mamy podobny przepis o następującej treści: kto uniemożliwia lub utrudnia inspekcji wykonywanie czynności urzędowych, podlega karze aresztu albo karze grzywny.

Naszym zdaniem, ten przepis, który nie ma żadnego szczegółowego odniesienia i jest stosowany na gruncie tylko jednej ustawy, po połączeniu inspekcji powinien znajdować się tylko w jednej ustawie i to w tej, która zasadniczo organizuje nową inspekcję, to znaczy w ustawie o ochronie roślin uprawnych. Chodzi o to, żeby ten przepis tam został, a był skreślony z ustawy o nasiennictwie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dobrze.

Szanowny Panie Mecenasie, jaka forma byłaby najlepsza w tym wypadku, jeżeli chodzi o dokonanie zmian?

**Starszy Legislador w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Adam Niemczewski:**

Mogę zaproponować taki zapis, że w art. 33 pkt 18 otrzymuje brzmienie: w art. 73 w ust. 1 skreśla się pkt 4. W takiej poprawce zawarte byłoby to, o czym mówiłem.

Wracając do pierwszego pytania pana przewodniczącego, chciałbym powiedzieć, że przyjęto taką procedurę, iż wszystkie komisje merytoryczne wyrażają opinię na temat ustawy. Myślę więc, że ma się to zakończyć podobnie, jak w przypadku ustawy budżetowej, że komisja wyraża opinię na temat tego, że na przykład – jeżeli państwo by mnie poparło – w ustawie o nasiennictwie należy wprowadzić taką poprawkę.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Rozumiem. W wypadku ustawy budżetowej jest komisja wiodąca, czyli Komisja Gospodarki i Finansów Publicznych, na której posiedzenie idziemy i precyzujemy swoją opinię, a ona podczas debaty senackiej przedstawia stanowisko zbiorcze. Jak rozumiem, tak samo jest w tym przypadku?

(Starszy Legislador w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Adam Niemczewski: O ile mi wiadomo, przyjęto takie procedowanie, a ustalił je pan marszałek, więc...)

Rozumiem.

Czy są pytania lub uwagi dotyczące propozycji zgłoszonej przez naszego legislatora? Proszę bardzo.

**Pełniąca Obowiązki Dyrektora Departamentu Produkcji Roślinnej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Bożena Nowicka:**

Mam tylko jedną uwagę, a tak naprawdę zapytanie, ponieważ funkcjonują dwie oddzielne ustawy. Czy to nie będzie przeszkadzać, że ktoś, realizując ustawę o nasiennictwie, nie znajdzie w niej takiego zapisu, bo będzie on w ustawie o ochronie roślin? Czy nie będzie miał wątpliwości? Mówiąc w inny sposób, czy może to utrudniać? Jeżeli jednak zapis prawnie dotyczy inspekcji, jeżeli funkcjonuje bez względu na to, w której ustawie jest zapisany, to nie mam żadnych wątpliwości.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Rozumiem.

Czy mogłaby pani wyjaśnić nam wszystkim, bo mi już pani to tłumaczyła, zapis art. 1 ust. 2 o likwidacji z dniem 31 grudnia 2002 r. głównego inspektora skupu i przetwórstwa artykułów rolnych?

**Pełniąca Obowiązki Dyrektora Departamentu Produkcji Roślinnej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Bożena Nowicka:**

Nie pamiętam w tej chwili, kiedy wchodzi w życie ustawa o jakości handlowej żywności. Podejrzewam, że miała wejść w życie 1 stycznia 2003 r., więc – jak sądzę – z tego względu zostało w tej ustawie zlikwidowane stanowisko głównego inspektora.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Czy są pytania lub uwagi? Nie ma.

Bardzo proszę, aby zechciał pan jeszcze raz sprecyzować ten wniosek, abyśmy mogli go przegłosować.

**Starszy Legislador w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Adam Niemczewski:**

Mogę go odczytać. Wniosek brzmiałby następująco: w art. 33 pkt 18 otrzymuje brzmienie: w art. 73 w ust. 1 skreśla się pkt 4.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Kto w sprawie wniosku? Nie widzę chętnych.

Kto jest za tak sformułowanym wnioskiem, ręka do góry.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Stwierdzam, że wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Rozumiem, Pani Sekretarz, że zgłosimy go oficjalnie i w momencie, kiedy będzie taka potrzeba, jako przewodniczący będę uczestniczył w posiedzeniu zbiorczym komisji, jeżeli zostanie przyjęta formuła, aby go zaprezentować, a pan legislator będzie mnie wspierał pod względem prawnym.

Proszę państwa, przechodzimy do kolejnego punktu: sprawy różne.

Dziękuję pani, dziękuję panu, dziękuję panu legislatorowi. Czy pan legislator mógłby zostać chwilę, aby pomóc nam sprecyzować wnioski?

Zajmiemy się teraz sprawami różnymi. Dziękuję za pomoc w organizacji posiedzenia wyjazdowego. Dziękuję pani sekretarz i wszystkim senatorom, którzy przyjechali oraz tym, którzy nas wspierali, deklarując, że wezmą udział w kolejnym posiedzeniu. Dla mnie najważniejszy był fakt – proszę państwa, taka jest opinia w terenie, gazety ją cytowały – że po raz pierwszy od pięciu lat władza wreszcie przyjechała w teren – takie były nagłówki gazet – że się nie wymądrzaliśmy, ale słuchaliśmy ludzi, a nasze stanowisko było prezentowane przez niektórych senatorów. To było najważniejsze. W tej chwili staramy się stworzyć podsumowanie tego posiedzenia i spróbujemy przyjąć pewne stanowisko.

Proszę państwa, uznaliśmy w sekretariacie komisji, że trudno pisać dokładne wnioski, więc postanowiliśmy przedłożyć pod państwa rozważę stanowisko bardzo ogólne, z którym można się zapoznać. Pani je rozdała, tak? Bardzo bym prosił, aby zechcieli państwo spokojnie je przeczytać, mając na uwadze to, że jest to projekt, do którego można coś dopisać. Już po naszej dyskusji przypomniał mi się jeszcze jeden temat. Pani Sekretarz, pamiętam, że były podnoszone również takie wnioski, aby dopłaty do kredytów preferencyjnych w zakresie rolnictwa przechodziły przez polskie banki. Mówił o tym dzisiaj pan senator Borkowski. Proponuję w którymś z punktów dopisać również to, że poddajemy pod rozważę temat dotyczący korzystania z pośrednictwa polskich banków w zakresie dopłat preferencyjnych dla jednostek funkcjonują-

cych wokół, dla i w rolnictwie. Myślę, że ten wniosek wypłynął na tym posiedzeniu i został pominięty.

Widzę, że senator Stokłosa nie ma wniosków. Nie ma, bo nie wziął swojego materiału, proszę.

Panie Legislatorze, mam pytanie. W związku z tym, że obrady komisji nie miały na celu zaopiniowania konkretnej ustawy ani odniesienia się do konkretnych wniosków legislacyjnych myślę, że formuła polegająca na przyjęciu stanowiska, które następnie będzie można rozesłać zainteresowanym podmiotom, czyli uczestnikom posiedzenia, ministerstwu rolnictwa, agencjom, Ministerstwu Gospodarki, starostom, szefom rynku hurtowego w Ksawerowie, gdzie byliśmy oraz uczestniczącym w spotkaniu samorządów i organizacjom przedsiębiorców, byłaby jakimś podsumowaniem. Czy taka formuła może być przyjęta?

(Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Adam Niemczewski: Przepraszam, jaka to miałyby być formuła?)

Formuła stanowiska.

(Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Adam Niemczewski: Stanowiska komisji?)

Czy ma być to uchwała, czy może być stanowisko, bo w nim są zawarte konkretne wnioski pod rozwagę?

**Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Adam Niemczewski:**

Wydaje mi się, że formuła stanowiska jest całkowicie dopuszczalna, bo nie dotyczy to żadnej uchwały do ustawy...

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Nie, nie zobowiązujemy nikogo do określonego działania, tylko wyrażamy nasze stanowisko, że uważamy, że działania powinny być prowadzone w określonych kierunkach. Jest to niejako wyraz naszej intencji.

**Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Adam Niemczewski:**

Komisja może formułować różne wnioski do organów administracji, a tym bardziej informować o swoim stanowisku.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Rozumiem, że jest to do przyjęcia.

Jak wiadomo, jest to na bieżąco, więc mam pewną sugestię. Chciałbym, żebyśmy w tej chwili przyjęli stanowisko ramowe i jednocześnie upoważnili naszą panią sekretarz do wprowadzenia tych wniosków, które ewentualnie byłyby jeszcze zgłoszone podczas jutrzejszego posiedzenia w celu doprecyzowania konkretnych zapisów. Może teraz są już jakieś uwagi? Nie ma.

Proponuję więc przegłosować ramową treść naszego stanowiska i upoważnić panią sekretarz, żeby miało ono odpowiednią formę, zgodnie z tym, co mówił pan legislator.

Czy jest na to zgoda? Jeżeli tak, to proszę ręką do góry.

Widzę, że przyjęliśmy wniosek jednogłośnie. Nikt nie był przeciw, nikt się nie wstrzymał od głosu.

Jeszcze raz dziękuję za udział w posiedzeniu wyjazdowym. Chcę podkreślić, że w tym czasie senator Stokłosa był za granicą, senator Jarzembowski, marszałek miał obowiązki tutaj, a senator Lorenz był w szpitalu. Była więc stuprocentowa frekwencja.

Szanowni Państwo, w związku ze sprawami różnymi są jeszcze dwie kwestie. Informuję, że wziąłem udział w obchodach dziesięciolecia działalności Federacji Związków Producentów Rolnych. W piątek, w Miedzeszynie było spotkanie, w którym uczestniczyłem. W imieniu marszałka i naszej komisji wręczyłem okolicznościowy medal, list gratulacyjny, a jednocześnie byłem jedynym, który mógł wysłuchać wniosków i opinii rolników, bo przedstawiciele ministerstwa udali się – tak jak dzisiaj – na ważne obrady Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi i okazało się, że byłem jedyny, który pozostał z rolnikami do końca zjazdu.

Chciałbym także poinformować, że naszym przedstawicielem na konferencji związanej z biopaliwami był senator Lorenz – nie może nam zdać relacji, bo go nie ma – a w obradach rady agencji w Olsztynie uczestniczył senator Kozłowski. Czy można prosić o kilka słów na ten temat?

Senator Marian Kozłowski:

Było to posiedzenie Rady Programowej Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, na którym zajęto się podsumowaniem znakowania bydła w województwie warmińsko-mazurskim, bo było ono znakowane przez ubiegłe dwa lata, i innymi zagadnieniami.

W województwie podkarpackim ocena wypadła negatywnie, ponieważ nie wykonano wszystkich zadań. Gdyby nie działalność zootechników, selekcjonerów z byłych okręgowych stacji hodowli zwierząt, to – obawiam się – byłoby jeszcze gorzej. Pracownicy byłych okręgowych stacji robili to w ramach swoich obowiązków. Uwagi pana prezesa Śmietanko były krytyczne. Zastanawiał się on, czy nie odwołać ludzi kierujących programem. Na szczęście wykonano tyle, że nie trzeba będzie zwracać środków pomocowych, przynajmniej taką nadzieję miał pan prezes Śmietanko.

Zapowiadał on także powołanie pełnomocników w każdym województwie, a więc szesnastu, którzy będą tworzyć zręby zintegrowanego systemu znakowania. Chodzi o bydło oraz owce i kozy. W całej Polsce trzeba będzie poznakować zwierzęta, wszystkie w roku 2002. Są obawy, że jest to nie do wykonania.

Trzeba to wszystko zacząć – mówił o tym pan profesor Stanisław Kowalczyk – bo wynika to z pewnych ustaleń. Z jednej strony wiąże się to – jak widzimy – ze wzrostem biurokracji, ale z drugiej strony także ze wzrostem zatrudnienia absolwentów wyższych studiów rolniczych. Dla mnie jako profesora nauk rolniczych budujące jest to, że absolwenci znajdują zatrudnienie. Pan prezes Śmietanko powiedział, że do obsługi programu IACS będzie zatrudniał wyłącznie ludzi po wyższych studiach rolniczych. Uważam to za plus.

Proszę państwa, przysłuchiwałem się temu, co to była za działalność. Do pracy w ramach programu był zatrudniony katecheta, ginekolog, hydraulik. Takie są problemy. Nasz wojewoda Babalski pod koniec także zatrudnił katechetę, który jednak miał

wykształcenie rolnicze, na stanowisko wicedyrektora ośrodka doradztwa rolniczego. Mam nadzieję, że jeśli przyjdą fachowcy i środki zagraniczne, to wszystko zacznie funkcjonować. Po prostu musimy to zrobić. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Profesorze.

Czy któryś z senatorów miałby jeszcze jakieś pytania związane ze sprawami różnymi? Czy któryś z senatorów chce poruszyć jakiś temat? Nie.

Dziękuję za poświęcony czas, za bardzo merytoryczne posiedzenie. W tej chwili nie możemy przewidzieć, kiedy będzie kolejne, bo zależy to od postępu prac w Sejmie. Po przyjęciu przez Sejm ostatecznego stanowiska odbędzie się posiedzenie merytoryczne dotyczące budżetu.

Mam prośbę do pani sekretarz, żeby po przyjęciu w Sejmie budżetu w zakresie rolnictwa poprosić innego eksperta o kolejną ekspertyzę, abyśmy mogli je porównać. Proszę jednocześnie zaprosić tego eksperta, który dzisiaj bardzo ciekawie prezentował nam swoje zdanie. Chodzi o to, abyśmy mogli porównać ekspertyzy.

Serdecznie dziękuję sekretariatowi za przygotowanie posiedzenia. Dziękuję także za frekwencję na posiedzeniu.

Posiedzenie uważam za zamknięte.

Dziękuję.

(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 45)

